Nr. 161 . We Lwowie — Sobota dnia 16. Lipca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika c. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii

kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Hassenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13: **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rosyjska konstytucya.

Lwów 15 lipca.

Niefortunny dla oręża rosyjskiego przebieg wojny w Azyi wschodniej nie może pozostać bez następstw doniosłych dla wewnętrznych stosunków w Rosyi. Zdaje się, że tym razem sprawiedliwie odpokutuje za swoje winy ciężkie ten czynnik, który mnóstwo nieszczęść ściągnął już na carat i na żyjącą pod berłem cara ludność a który i teraz wciągnął Rosyę, bardzo licho przygotowaną, w nieszczęsną dla niej wojnę — mianowicie rosyjska biurokracya. Według zgodnych doniesień z rozmaitych ognisk inteligencyi rosyjskiej wszystkie światlejsze warstwy ludności ogarnia teraz przekonanie o potrzebie ujęcia w karby dotychczasowej nieograniczonej samowoli czynownictwa, osłoniętej nietykalną powagą samodzierzstwa cara i zaprowadzenia konstytucyjnej kontroli nad władzą wykonawczą. Gdy do niedawna jeszcze zwolenników reform liberalnych nie rozróżniano pomiędzy sobą w Rosyi i wszystkich uważano w czambuł za nihilistów, terorystów, albo co najmniej za socyalistów, to już dziś wyraźnie i stanowczo odłączyli się od wywrotowców umiarkowani zwolennicy konstytucyi.

Uczciwi i światli ludzie wszystkich stanów, nawet bardzo zresztą konserwatywnie usposobieni, przemawiają dziś głośno za zaprowadzeniem w Rosyi systemu rządów konstytucyjnych. Mówią też, że teraźniejszy car, Mikołaj II, kazał wydobyć z aktów projekt konstytucyi, przygotowany niegdyś z upoważnienia jego dziada, cara Aleksandra II, przez ministra Loris Melikowa i polecił zbadanie jego przez osobną komisyę, która o wyniku badań ma zdać carowi raport.

Przed dwudziestu laty zdarzyła mi się sposobność, którą zawdzięczam jednemu ze znakomitych rodaków naszych, żyjących w Petersburgu, poznać się osobiście z pewnym obywatelem z za kordonu, który bardzo dokładnie znał historyę powstania projektu konstytucyi dla Rosyi, znanego pod nazwą projektu Loris Melikowa i który nawet był wtajemniczony tak dalece w tę robotę, iż brał w niej bezpośredni udział.

Teraz więc, gdy ta sprawa, jak się zdaje, stajo się znów aktualną, będzie może na czasie przypomnieć historyę powstania tego we wszystkich szczegółach wykończonego projektu ustawy konstytucyjnej dla Rosyi, zaznaczyć sposób dokonanego wówczas krwawego stłumienia tegoż projektu, który już lada dzień miał być ogłoszony jako ustawa zasadnicza państwa a wreszcie podać treściwie zarys objętych nim postanowień.

W ciągu lat siedmdziesiątych ubiegłego stulecia utworzyło się w Petersburgu grono ludzi, rozporządzających bardzo rozległymi stosunkami nawet w najwyższych sferach, które z pełną świadomością celu postanowiło dążyć do przekształcenia Rosyi w państwo konstytucyjne — ale nie przez spiski lub jakiekolwiek zamachy rewolucyjne, lecz w drodze najściślej legalnej. Byli to wytrawni znawcy stosunków, panujących u dworu, tudzież znawcy usposobień i prądów, nurtujących w rosyjskiem społeczeństwie.

Przedewszystkiem więc postarali się o zjednanie dla swoich zamiarów morganatycznej żony cara Aleksandra II., z domu księżniczki Dołgorukowoj, — której car nadał nazwisko księżny Jurjewoj. Wielkoduszna ta kobieta zajęła się z całym zapałem poruczoną jej sprawą i u małżonka swojego, cara Aleksandra II. którego łatwo było pozyskać dla każdej szlachetnej idei, wyjednała to, że w zasadzie zgodził się na wdrożenie studyów nad zasadami przyszłej konstytucyi i rozkazał projekt ustawy przygotować.

Ze względu na panujące w Petersburgu prądy traktowano rzecz poufnie. Z ministrów ówczesnych brali udział w opracowaniu projektu ówczesny przewodniczący komitetu ministrów i minister spraw wewnętrznych, Loris Melików, minister skarbu Abaza i minister wojny Miliutin. W pracach komisyi, która się tem zajmowała, uczestniczyli także dwaj Polacy, inicyatorowie wówczas słabego, ale teraz już potężnie rozwiniętego stronnictwa zwolenników pojednania Polaków z Rosyą.

Jeden z nich wydał po śmierci cara Aleksandra II bezimiennie w Berlinie w roku 1882 w rosyjskim języku napisaną książkę p. t. Państwo rosyjskie — polski pogląd na rosyjskie państwowe zagadnienia*). Dzieło to można uważać za ewangielię ugodowców zakordonowych, gdyż poraz pierwszy po powstaniu z roku 1863 i systematycznie uzasadnioną w niem została teorya pojednania Polaków z Rosyą i Rosyi z Polakami na podstawie uznania przez państwo narodowych praw Polaków.

Ale to inna sprawa. Wspominam o tej interesującej książce, której kilka egzemplarzy na życzenie autora rozdałem po bibliotekach publicznych we Lwowie, gdyż zawiera ona streszczenie i obszerne uzasadnienie prawnicze reform postępowych dla Rosyi, objętych projektem konstytucyi Loris Melikowa.

Oto jej zarysy:

Główną zasadę projektu stanowi dążność do nienaruszonego zachowania dotychczasowych form ustroju państwowego Rosyi. Pozostaje więc car-samodzierzca, komitet ministrów i senat i Rada państwa i jenerał-gubernatorowie i gubernatorowie — jak są dotychczas. Lecz chociaż formy pozostałyby te same, to istota tych urządzeń państwowych uległaby zmianie zasadniczej. Mianowicie, zamiast Rady państwa, składającej się z wysłużonych dygnitarzy, przez cara powołanych, miałaby istnieć dwuizbowa Rada państwa (*gosudarstwiennyj sowiet*) złożona z Izby magnatów (*bojarskaja duma*) i Izby reprezentantów (*ziemskij sobor*). Członków Izby posłów wybierałaby ludność. Car zatwierdzałby ustawy, przez Radę państwa uchwalone.

Ministrowie byliby odpowiedzialni przed Radą państwa. Senat miałby wykonywać te funkcye, jakie np. w Austryi wykonują: Trybunał stanu (*Reichsgericht*), Trybunał administracyjny i najwyższa Izba obrachunkowa, razem wziąwszy.

Całe państwo byłoby podzielonem według granic historycznych i plemiennych na prowincye, czyli jenerał-gubernatorstwa, z własnymi sejmami prowincyonalnymi. Takie jenerał-gubernatorstwa istniałyby w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wilnie, Kijowie Charkowie, Odesie, Kazaniu, Woroneżu, Astrachaniu, Rydze, Helsingforsie, Tomsku.

Jenerał-gubernatorowie, byliby odpowiedzialni za swoje urzędowanie w obec sejmu swojego, który wywierałby bezpośredni wpływ na tok załatwiania spraw przez wybrany ze swego łona wydział wykonawczy, działający pod przewodnictwem jenerał-gubernatora. Marszałka sejmu prowincyonalnego do przewodniczenia jego obradom mianowałby car.

Gubernatorowie mieliby być z terna, przedstawionego przez jenerał-gubernatora, wybierani przez reprezentacyę gubernialną, zorganizowaną według wzoru francuskich rad departamentalnych. Pomocnikiem gubernatora byłby mianowany przez jenerał-gubernatora urzędnik. Miasta i gminy zbiorowe (*wołości*) miałyby także własne reprezentacye, ze swobodnych wyborów pochodzące.

Członkom rady państwa, sejmów prowincyonalnych, rad gubernialnych, tudzież rad gminnych przysługiwałoby w zakresie, odpowiadającym kompetencyi ciała reprezentacyjnego, do którego należeliby, prawo inicyatywy, t. j. prawo stawiania wniosków i prawo interpelacyi. W wykonywaniu tych praw byliby nietykalni. Podatki i wszelkie inne ciężary publiczne mogłyby być nakładano na ludność nie inaczej, jak tylko za przyzwoleniem właściwego ciała reprezentacyjnego. One udzielałyby także władzom wykonawczym absolutorya z rachunków wszelakich przychodów i wydatków skarbu publicznego.

Władzę sędziowską wykonywaliby w pierwszej instancyi obieralni sędziowie obywatelscy — sędziowie pokoju; w drugiej instancyi zjazdy sędziów pokoju.

Od góry do dołu byłyby ściśle wyróżnione sprawy ogólnego państwowego znaczenia, prowincyonalne i lokalne i według tego podziału byłaby też przeprowadzoną decentralizacya władzy wykonawczej z obszernem zastosowaniem zasady samorządu (*samoprawa*).

Sprawowanie policyi należałoby do samorządu.

Oto w najogólniejszych zarysach treść projektu konstytucyi dla Rosyi Loris Melikowa. Car Aleksander podpisał ten akt, a nawet kazał podpisać go ówczesnemu następcy tronu, późniejszemu carowi Aleksandrowi III. Rozchodziło się już tylko o oznaczenie dnia publikacyi manifestu, zapowiadającego zaprowadzenie rządów konstytucyjnych. Gdy wieść o tem rozeszła się na dworze, ogarnęło przerażenie zwolenników starego porządku. Przypadek zdarzył, że policya wpadła właśnie w tym czasie na trop podkopu, przygotowywanego przez terrorystów z partyi „*Czornawo peredieła*“ na ulicy Sadownickiej w celu zgładzenia cara Aleksandra II., jako wroga wolności. W kołach dworskich postanowiono zaś po za plecyma ministrów, ułatwić Żelabowowi, Perowskiej, Kibalczycowi, Ignacemu Hryniewieckiemu i tow. wykonanie ich zamiaru, ażeby przeciąć życie Aleksandra II. jako najniebezpieczniejszego wroga czynowniczej samowoli.

Dnia 1 marca 1881 zginął car Aleksander II... Bezpośredni sprawcy jego śmierci zginęli na szubienicy, pośredni zaś zabójcy nieszczęśliwego cara mocniej jeszcze pochwycili ster władzy.

Gdy bowiem w kilka dni po uroczystościach pogrzebowych zamordowanego cara, Loris Melików zapytał nowego cara, co ma się stać z aktem nowej ustawy konstytucyjnej — car Aleksander III. odpowiedział:

— Zostaw pan to. Ja ten akt podpisałem na rozkaz ojca, jako następca tronu. Jako car jego nie podpiszę.

Wówczas Loris Melików zrozumiał, że i dla niego zimny grunt Petersburga może stać się wulkanem. Wniósł podanie o dymisyę i czem prędzej wyjechał za granicę. Księżna Jurjewa wyjechała także. Car pod dał się ślepo wpływom Pobiedonoscewa, zwierzchnika cerkiewnej biurokracyi, fanatycznego zwolennika rządów biurokratycznych.

Japonia zdumiewa świat podziwu godną potęgą, jaką temu w porównaniu z Rosyą małemu państwu dała konstytucyjna swoboda i będący wynikiem tej swobody rozumny postęp. Z drugiej strony odsłonił dotychczasowy przebieg wojny w całej rażącej nagości demoralizacyę i nieudolność panującej w Rosyi biurokracyi, która jak mól roztacza siły olbrzymiego mocarstwa.

Pod wrażeniem upokorzeń, zadanych Rosyi na polach walki na Dalekim Wschodzie zarządził podobno car Mikołaj II. badanie konstytucyi dla Rosyi, zagrzebanej w pyle aktów od czasu tragicznego zgonu jego dziada.

Kto to wie — czy teraźniejszy car manifest, zapowiadający reformy konstytucyjne, podpisać zechce — i czy on go podpisać zdoła?

Teofil Merunowicz.

*) Русская Имперія. Польскій взглядъ на русскіе государственные вопросы.

„Diło“ widzi, czego nie ma...

Kanikuła tegoroczna zaczyna fatalnie oddziaływać na znużone mózgi publicystów ruskich, na czem cierpią nie tyle oni sami, ile raczej czytająca ich elukubracye publiczność. Redaktorom ruskim przewidują się teraz fata morgana, strachy, upiory, ognie, pożogi. Na dowód, że nie odbiegamy od prawdy, dość przytoczyć, co pisze wczorajsze *Diło*. Oto na samym wstępie znajduje się bombastyczny, alarmujący artykuł pt. „W Polsce pali się!“ (W Polszczy horyt!). Nie dowierzając własnym oczom, zabraliśmy się skwapliwie do czytania dziwnego wytworu chorobliwej wyobraźni ukraińskiej.

Powiedziano tam, że wobec niepowodzeń Rosyi w wojnie z Japonią, wśród Polaków w Królestwie i Galicyi panuje jakiś dziwny nastrój, w którym jest dużo gorączki i egzaltacyi, że społeczeństwo nasze „widzi wszystko w najróżowiejszych dla siebie barwach i pragnie, widać, z niecierpliwością chwili, kiedy na gruzach rozbitej na proch Rosyi jako feniks z popiołów odrodzi się niepodległe państwo polskie. Rozumie się, że tak myśleć już teraz, wobec dzisiejszych stosunków, może tylko człowiek psychicznie chory, społeczeństwo, które zaprawione oddawna w bezprzykładnej nienawiści do Moskali a podsycane zarozumiałością narodową i utopiami, utraciło już siłę przedmiotowego oceniania stosunków i pogrążyło się w stanie bezkrytycznych fantazyj i porywów chorobliwych... Społeczeństwo polskie zaszło już tam, gdzie w ogóle traci siłę głos rozwagi i gdzie jedynymi czynnikami ludzkiego postępowania stają się najgorsi doradcy: uczucie i wyobraźnia.“

Na to wszystko nie daje organ ukraiński żadnych zgoła dowodów, lecz wysnuwa swe majaczenia z tego jedynie, iż wśród Polaków słyszy się zdania: „Rosyę biją! Rosya utraciła już wszelką powagę i urok czynnika miarodajnego!“

Uporawszy się w ten sposób z „nastrojem“, występuje *Diło* z nowem straszydłem. Podnosi mianowicie „interesujący fakt“, iż prasa polska „żywo rozgadała się na temat powstania (?) i polskich planów restauracyjnych“. Ta prasa „raptem jakby na dany znak wszczęła między sobą dyskusyę na temat, czy można liczyć na rozbicie Rosyi i według tego przygotowywać się do zbrojnej dywersyi a osobliwie gadatliwym stał się polski t. zw. konserwatywny obóz“.

Z tego wywodzi *Diło*, że „albo sprawa ewentualnej, zbrojnej dywersyi Polaków jest już postanowiona, albo ona stała się w obozie polskim co najmniej bardzo aktualną. Polscy politycy konserwatywni bez przyczyny nie zabierają się do przyduszania ognia i nie bez przyczyny starają się przekonywać swój ogół, że wszelkie plany restauracyjne nie mają sensu. Takie ugodowe, uspokajające głosy dowodzą tylko, że tam, za polskiemi kulisami, już coś się stało, albo się rozstrzyga, o czem wiedzą koła konserwatywne, ale o czem, rozumie się, nie mogą mówić otwarcie i starają się przynajmniej drogą ogólnej dyskusyi zapobiedz grożącym postanowieniom i wybuchom.

Diło wspomina o jakichś odezwach, nawołujących, by „być przygotowanymi do powstania“ i konkluduje: „Nie ulega wątpliwości, że w polskiem społeczeństwie już gore (?!) i że przewódcy tylko oczekują odpowiedniego momentu, by powołać polskie masy do zbrojnej interwencyi“. Wreszcie dodaje od siebie: „Los „powstania“ polskiego a raczej powstańców na terenie Galicyi, nawet przy jakiejkolwiek pomocy Austryi, leży wyłącznie w naszych rękach i naszej (ruskiej) narodowej masy“.

Kto jako tako zna stosunki polsko-rosyjskie, względnie położenie po tej i tamtej stronie kordonu, wie, że do wybujałych elukubracyj narodowieckiego organu żadnej nie należy przywiązywać wartości. Nie jest to czemś nadzwyczajnem, że wobec toczącej się na dalekim Wschodzie wojny prasa polska obecnie omawia ogólne położenie, wzajemne stosunki i wytycza horoskopy na przyszłość. Sytuacya ogólno-światowa jest dziś niepewna, nikt nie wie, co przyniesie przyszłość najbliższa.

Nie dziw przeto, że prasa nietylko polska, ale i francuska, angielska, niemiecka, rósyjska oddaje się poważnym refleksyom i omawia położenie wszechstronnie. Nas ta wojna tem żywiej interesuje, ile że tu w grę wchodzą interesy państwa, pod którego berłem żyje przeważna większość ludności polskiej. Zarówno społeczeństwo jak i prasa nasza zdaje sobie jasno sprawę z położenia i nie oddaje się niezniszczalnym nadziejom a tem mniej złudzeniom. Jak w każdem, tak i w naszem społeczeństwie trafiają się jednostki nierozważne, rzeczy zbyt gorąco biorące, lecz te umie utrzymać w karbach samo społeczeństwo. Co się zaś prasy tyczy, to nawet najbardziej szowinistyczna nie myśli obecnie o „dywersyach“, powstaniach itp., gdyż wie i nie taisi się z tem, że ruchawka w teraźniejszej dobie wielkie nieszczęścia sprowadziłaby na naród polski. Tych kilka słów uważaliśmy za stosowne odpowiedzieć na brednie *Diła*, któremu się przewidują w jego własnej wyobraźni powstałe bajki o „dywersyach“, „ogniskach“ itp. „Gore“; istotnie, „gore“, ale nie w Polsce, lecz w chorobliwych mózgach redaktorów *Diła*: wszak żyjemy w połowie lipca.

Sprawy zagraniczne.

Angielsko-niemiecka konwencya niemiecka.

Tak bardzo czujna i chełpliwa *Nowa Presse* grubo się skompromitowała. Pod datą Wiedeń d. 12. lipca napisała: „Dla tutejszych kół dyplomatycznych jest konwencya anglo-niemiecka wielką niespodzianką. Według wszelkich wiadomości, jakie ostatnimi czasy nadchodziły z Paryża i Londynu, zawarcie takiej konwencyi wydawało się nieprawdopodobnem. Nikt nie może przeczuć całej treści tej konwencyi. Sądzą jednak, że chodzi przedewszystkiem o Azyę wschodnią a dalej o Afrykę wschodnią i południowo-zachodnią — a może też i Kongo. Uważają za pewne, że co do treści i rozległości konwencya ta daleko pozostaje w tyle za konwencyą anglo-francuzką. Znajdzie się w niej zapewne także słówko o Egipcie, któremby angielski protektorat całkowicie uznany został. Do wojny japońsko-rosyjskiej ma się odnosić jedynie o tyle, o ile o Chiny chodzi“.

Tymczasem nic z tego wszystkiego, coby przecie *Weltblatt* wiedeński wiedzieć był powinien, mając przed sobą komunikat berlińskiego „Biura Wolffa“, donoszący, że konwencya rozjemcza na wzór tych, jakie Anglia już z innemi państwami zawarła, d. 12. bm. została w Londynie przez ambasadora niemieckiego hr. Wolff-Metterniche i angielskiego ministra spraw zagr. lorda Lansdowne podpisaną. Przypomniemy konwencyę anglo-francuską z d. 14. października r. z. Powołując się na ustanowienie w r. 1899 haagskiej konferencyi rozjemczej, godzą się oba mocarstwa, że udawać się będą do tej konferencyi rozjemczej w tych wszystkich wypadkach, które za odpowiednie ku temu uznają, a mianowicie:

Artykuł I. mówi o sporach charakteru prawniczego albo różnicach, któreby między oboma państwami powstały a w drodze dyplomatycznej nie zostały załatwione, jeżeli spory te ani żywotnych interesów, ani też niepodległości lub honoru obu państw nie dotykają, ani też interesów stron trzecich nie kwestyonują. Artykuł II. określa bardzo zawikłany sposób postępowania w każdym takim wypadku. Według artykułu III. konwencya obowiązuje przez pięć lat od dnia podpisu.

Dodamy tu, że taką samą konwencyę zawarła d. 9. bm. Francya ze Szwecyą i Norwegią. W Niemczech bardzo niemiłe uczucie wywołał fakt, że Anglia, zawierając z kilkoma innemi państwami konwencyę rozjemczą, Niemcy właśnie pomija. Bardzo mile tedy unosząca się „ideą pokojową“ liberalna prasa niemiecka powitała konwencyę z d. 12. bm. już ze względu na ową ideę fantastyczną, a nadto jako dowód, że po zjeździe kielskim naprawiły się przecież stosunki między Anglią a Niemcami. Konserwatywna prasa pruska natomiast chłodno pisze, iż ta konwencya nie wiele znaczy ze względu na warunki, pod jakimi można odwołać się do Haagi, tudzież na procedurę przed oddaniem sprawy temu trybunałowi rozjemczemu. „Nie mamy powodu zachwycać się tą konwencyą, bo stosunki między oboma rządami są bardzo dobre — a za tymi stosunkami pójdzie także opinia niemiecka, jeżeli Anglicy zarzucą swoje niemocarstwo“.

„Całe znaczenie tych konwencyj rozjemczych polega w tem, że w razach, w których by wypadało udawać się do sądu polubownego, sędziego szukać nie potrzeba, bo jest już wybranym haagski trybunał rozjemczy“.

Wszelako to niemocarstwo angielskie żywo się odbija właśnie w głosach prasy londyńskiej o konwencyi z d. 12. bm. Cała ta prasa wypowiada, że przecież było to coś całkiem innego, donioślejszego, gdy taką konwencyę z republiką francuską zawierano, a cóż dopiero ową następną, dotyczącą Egiptu, Maroku i t. d. *Morning Post* pieze: „Po wszystkie czasy była Anglia z konieczności przeciwnikiem najpotężniejszego na lądzie europejskim mocarstwa, a teraz nadeszły czasy, iż Anglii wypada Niemcy uważać za rywala, który do hegemonii nietylko na lądzie, ale

---

10

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

Ciąg dalszy.

Byli tam i chłopi starzy o pochylonych postawach i podłysiałych czaszkach i butni parobcy o rozmierzwionych czuprynach, zbiedzone zaspane baby lub znowu dziewki o czerwonych licach i jędrnych kształtach, w skutek tajnych zalecanek parobków co chwila przeraźliwe piski wydające. W tłumie tym, do tak zwanego „zapysu“ się garnącym, usiłował jaki taki porządek utrzymać nie młody, silnej budowy, o rudych wiechciowatych wąsach i blachą mosiężną, na krajce przez pierś przepasaną, ozdobiony — widocznie na pierwszy rzut oka dozorca polowy. Dmytro — tak zwał się dygnitarz — roztrącał ciśnących się zbyt gwałtownie, nawoływał opaśniających się oraz — rzecz prosta — klął siarczyście i w zaduchu nieznośnym prychał, na wzór zniecierpliwionego konia. W oknie ekonomówki widniała z dala pochylona, duża, siwym nastroszonym włosem porosła czaszka pana ekonoma Bassarabowicza. Przed nim na prostym z desek zbitym stole leżał rozwarty, poplamiony, poszarpany i od brudu aż ciężki zeszyt, w którym właśnie „zapysu“ dokonywano. Akt ów był dość uproszczonym, polegał bowiem na tem, iż obok nazwisk robotników, już kiedyś dawniej spisanych, kreślił pan ekonom rozkwaczonem piórem grubą koszlawą kreskę, jako znak iż dotyczący robotnik odbył jeden dzień pracy więcej. Czynności tejże jednak — jak gdyby czemuś bardzo sztucznemu i trudnemu — przyglądali się zebrani przed oknem chłopi i baby z wielką, niemal bojaźliwą uwagą i zapartym oddechem. Pod koniec „zapysu“ miała nastąpić jak zwykle zapowiedź robót, na dzień następny wyznaczonych, a była to zapowiedź w życiu wiejskiem niepospolicie ważna, gdyż miano nazajutrz rozpoczynać żniwa.

Ekonom Bassarabowicz zamierzał nawet zapowiedź tę odpowiednią przemową uświetnić, gdy w tem wśród zebranych dał się słyszeć niezwykły i z każdą chwilą wzrastający pomruk niezadowolenia. Za jaki snop, za jaką miarę, jakie wynagrodzenie, jaki „trinkel“ (zwłaszcza trinkel), padały coraz natarczywsze pytania, na które wzburzony ekonom pewnym ogólnikowym komplementem odpowiedział i okienko kancelaryi z furyą zatrzasnął.

Sądził zapewne, iż tą rubaszną stanowczością nie miłemu zajściu koniec położy a tymczasem w obietnicach swych sromotnie się zawiódł. Postawa niezadowolonych stawała się coraz butniejszą. Do dwóch czy trzech pierwszych, którzy pytania postawili, poczęli się raźno przyłączać i inni a niebawem mówiono, krzyczano i dowodzono już w całej gromadzie.

Głównym przedmiotem rozhoworu była jakaś „wystawa“ — zapewne ustawa — przyznająca robotnikom szóstą część zbiorów, nadto różne bezpłatne dodatki w lasach i paswiskach, zaś przedewszystkiem natychmiastowy zwrot pewnej fantastycznej należytości za czas, od kiedy owa „wystawa“ już istniała lecz przez „panów“ rozmyślnie zatajoną została.

Cyfry dotyczące były tak wysokie, że sami rachmistrze w nich się gubili, wzajemnie poprawiali, aż w końcu doszli do przekonania, iż właściciele wsi oprócz oddania wszystkich swych gruntów, lasów i paswisk winni im jeszcze znaczną dopłatę w gotówce.

„Takij rachunok pryjszow do sela, takie prawo, taka wystawa“, a hasła te jak pożar ogarnęły w jednej chwili umysły wszystkich tu zebranych. Huczeli chłopi, piszczały kobiety, darły się dzieci a wszystko na jednę nutę „hroszy, snopów i wytyków“ lub naprzemian „wytyków, snopów i hroszy“.

Ekonom Bassarabowicz, nie przywykły do podobnych wybryków potulnego zazwyczaj ludu, przerwał corychlej swoje zapiski, zgasił światło w kancelaryi i cofnął się pospiesznie do tak zwanego alkierza, gdzie wzburzone nerwy rumem ukoić usiłował. W gorączce wrażeń zapomniał nawet o kieliszku i czerpał dekokt pociechy wprost z butelki. Dmytro polowy — widząc większość po stronie przeciwnej, przyłączył się bez wahania do grona niezadowolonych, wzmagając w nich wiarę w prawdziwość wygłaszanych niedorzeczności.

Ogólny zapał wzrastał i wkrótce też ruszono tłumnie poza wrota folwarku — a zbytecznem byłoby dodawać, iż w kierunku nie innym, jak ku karczmie, i z tą chwilą demonstracya przybrała zgoła inne, stylowe i w całem tego słowa znaczeniu europejskie rozmiary.

Rozległy się śpiewy, chwilami do ryku zwierząt podobne, ozwali się mowcy programowi, niebawem przez innych zazdrosnych przegłuszani, przekleństwa najbardziej doborowe nie milkły ani na chwilę, w szeregach młodzieży tętniały i dudniły bundziuczne hołubce, darły się w niebogłosy tu i ówdzie potratowane dzieci a nad całą tą bezładnie i brutalnie tłoczącą się gromadą ludzi unosiły się nito kłęby dymów pożarnych gęste tumany dławiącego pyłu i gorsze od nich, bo wstrętne i żrące, swądy ludzkiego potu i nieczystości.

Pył i opar ten przesłaniały nawet nieba przejrzysty błękit, gwiazd światło i księżyca pogodną tarczę, podobnie, jak zamgliły one rozsądek i uczucia tych ciemnych i łatwowiernych ludzi, których fala, wzrastając w rozmiary, przesuwała się coraz to dalej i dalej. Głoszono we wsi „nowiny“ a nowiny nie lada jakie, lecz tak ważne i tak doniosłego znaczenia, iż nie dziw, że każdy, kto tylko żył w tej osadzie, starzec czy kaleka, zwlekał się z posłania i spieszył, aby się im przysłuchać. Wieś cała była na nogach, bo też było i czego się trudzić.

Nowiny głosiły ciekawe i powabne wieści. Mówiono o podziale gruntów dworskich, o wolnem używaniu lasów i paswisk, o zniesieniu powinności wojskowych, usunięciu wszelkich podatków gruntowych i — co najważniejsze — o wytępieniu egzekutorów co do nogi. Oprócz tego miały w najbliższym czasie nastąpić zwroty licznych niesłusznie dotychczas pobranych należytości.

Wszakże ponad wszelkie te wieści najwięcej i najbardziej zagorzałych zwolenników znachodziło hasło, iż nie należy robić; wszelką tedy robotę rozpoczętą czy umówioną niezwłocznie zaniechać i pod klątwą najstraszniejszą nic — ale to zgoła nic nie robić. I oto bądź co bądź szerzycielom owych nowych idei wypada przyznać znakomitą znajomość psychologii ruskiego chłopa.

(C. d. n.)

i na morzu dąży." *Times* milczy na razie, a *Daily Mail* pisze:

„Nie potrzebujemy chyba podnosić, że nam tu w Anglii każdego czasu byłoby miło otrzymać jakiś znak namacalny, że Niemcy żałują swego dotychczasowego postępowania. Najlepszą zaś oznaką zmiany w usposobieniu niemieckiej opinii publicznej byłaby redukcya budżetu marynarki niemieckiej. W ostatnich dziesięciu latach budżet ten urósł nie do uwierzenia, zaczem Anglia grube wydatki czynić była zmuszoną".

Pall-Mall-Gazette pisze: „Pomimo, że Niemcy dla zadokumentowania swego usposobienia pokojowego potężną flotę do nas przysłały, my jednak dobrze uczynimy, nie zapominając, że jeszcze nie nastało millenium" (pokój na tysiąc lat).

Otóż z wysłaniem tej potężnej floty z wizytą do Anglii straszliwie się nie powiodło malborczykowi. Chciał on ją w Kiel sprezentować królowi angielskiemu, ale okropna pluta przeszkodziła rewii morskiej. A gdy flota niemiecka do Anglii zawitała i naturalnie przywitaną została przyzwoicie przez marynarkę angielską i kiedy admirał niemiecki w toaście wysławiał „niezwyciężoną po wieki flotę angielską — prasa angielska burczała, że Niemcy zjechali na przeszpiegi i oskarżała oficerów marynarki niemieckiej, że, zwiedzając arsenał, zdejmowali fotografie i t. p.

Przyszło wreszcie do tego, że w angielskiej izbie posłów onegdaj zwrócił Montagu uwagę rządu na ten fakt, iż oficerowie marynarki niemieckiej zdejmowali fotografie fortyfikacyj i warsztatów morskich w Dewonport; a dalej, jeżeli tak było, to czy rząd w interesie obrony kraju zamierza wdać się w tę sprawę i nareszcie, czy angielskim oficerom na coś takiego w niemieckich portach wojennych pozwalano. Od ministerstwa marynarki odpowiedziano, że o tem wydarzeniu nic mu nie wiadomo, gdyby zaś coś podobnego zaszło było, byłyby odnośne władze odpowiedzialne o tem doniosły

Obecnie flota niemiecka przybyła do Holandyi, gdzie ją niezawodnie spotka przyjęcie jeszcze serdeczniejsze od angielskiego. Nie wiedzie się malborczykowi..

Prezydent Krüger.

Były prezydent Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, Stefan Jan Paweł Krüger, noszący w ojczyźnie popularne nazwisko Oom Paul (wuj Paweł), urodził się d. 10 października 1825 r. w okręgu Colesberg w Kolonii Przylądkowej.

Jako dwunastoletni chłopiec, wraz z rodzicami, którzy przyłączyli się do pierwszej emigracyi boerskiej do Natalu, opuścił rodzinną miejscowość. Później przebywał w Oranje, a wreszcie osiadł na stałe w Transvaalu. Już w szesnastym roku życia otrzymał Krüger stanowisko zastępcy „veldkorneta", a niebawem awansował na „veldkorneta" i odtąd cały swój żywot spędził na usługach nowej ojczyzny, bądź na urzędach obywatelskich, bądź wojskowych. Podczas angielskiej anneksyi był wiceprezydentem republiki.

Gdy w r. 1880 rozpoczęły się powstania przeciw Anglikom, Krüger stał się duszą oporu. W r. 1883, 1888, 1893 i 1898 był wybierany stale prezydentem rzeczypospolitej transwalskiej. Za jego rządów i dzięki jego inicyatywie powstały w Transwalu pierwsze linie kolejowe. Przez zaprowadzenie odpowiednich ustaw wzbogacił on skarb państwa należytem wyzyskaniem pól złotonośnych „Witwatersrand". Po wielu układach z rządem angielskim, udało mu się w r. 1895 uzyskać protektorat republiki nad krainą Swasi. Z cesarstwem niemieckiem, z którem pozostawał w przyjaznych stosunkach, zawarł traktaty handlowe, stanowczo jednak odmówił udziału w południowo afrykańskim związku celnym. Pomimo gwałtownych nalegań części cudzoziemców angielskich „uitlanderów" w Johanesburgu, o polityczne równouprawnienie z Boerami, trwał wiernie przy dawnem prawodawstwie Transvaalu. Gdy wskutek tego z końcem r. 1895 wybuchło powstanie mieszkańców w Johanesburgu, pokonał je szybko i energicznie, a z początkiem stycznia 1896 wystąpił zbrojnie przeciw napadowi oddziałów t. z. „Chartered Company" pod wodzą Jamesona. Dowodem jego politycznej roztropności było, że pokonawszy najeźdców, wydał rządowi angielskiemu Jamesona i innych oficerów angielskich, ułaskawił zaś przywódców powstania w Johanesburgu. Przy obiorze prezydenta w lutym 1898 r. otrzymał mandat na dalsze pięć lat ogromną większością głosów.

Dalsze losy rzeczypospolitych południowo-afrykańskich i związane z niemi losy zmarłego prezydenta są jeszcze w świeżej pamięci wszystkich. Wiadomo, że Krüger na długo przed końcem wojny opuścił południową Afrykę i udał się w podróż po Europie, w nadziei, że spowoduje interwencyę którego z mocarstw. Przyjmowany entuzyastycznie we Francyi, gdzie wylądował w Marsylii, pukał daremnie do bram pałacu cesarskiego w Berlinie... Wreszcie znalazł gościnny przytułek w Holandyi, gdzie zarówno ludność, jak i sfery najwyższe okazywały mu najszczerszą życzliwość i współczucie. Ostatnimi czasy przebywał w Szwajcaryi, gdzie też po dłuższej chorobie zakończył życie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pogłoski.

Nie potwierdza się pogłoska o doszczętnem prawie zniszczeniu dywizyi jen. Rennenkampfa (jest to właśnie korpus, stanowiący lewe skrzydło armii rosyjskiej). Nie potwierdza się jeszcze oraz pogłoska o zajęciu Inkau przez Japończyków, ani też o zdobyciu Portu Artura. Niewiadomo nawet, czy w istocie owa wiadomość o Rennenkampfie pojawiła się w *Russkiem Słowie*, którego korespondentem wojennym jest słynny Niemierycz-Danczeuko. Nie potwierdza się też wielce romantyczna opowieść *Echo de Paris* o strasznem dla Japończyków zajęciu pod fortem nr. III. Co do owych zaś 30.000 Japończyków, którzy mieli polegli podczas jakiejś nocnej wycieczki na forty Portu Artura, to podobno trzeba z owej cyfry ująć dwa zera i pozostanie zawsze jeszcze pokaźna cyfra 300 — tak sądzą wojskowi europejscy.

Telegram paryski z datą wczorajszą powiada: „*Eclair* donosi z Petersburga, że sfery urzędowe, wbrew innym wiadomościom do godz. 10. wieczór d. 13 bm. nie otrzymały potwierdzenia depeszy mukdeńskiej o stracie 30.000 Japończyków pod Portem Artura. *Echo de Paris* podaje nawet jako pogłoskę, że położenie Rosyan w Porcie Artura jest wielce krytyczne. Także *Matin* donosi, że w Mukdenie położenie Portu Artura za bardzo złe uważają. Japończycy mieli już opanować „obóz marynarski", tylko o trzy kilometry od miasta odległy."

Londyński *Standard* wobec doniesienia Aleksiejewa o stracie 30.000 Japończyków telegrafował wczoraj do swego korespondenta wojennego w Tientsinie, który odpowiedział natychmiast, że to doniesienie sztabu generalnego rosyjskiego jest wprost śmiesznem. Jeżeli Japończycy ponieśli jakiekolwiek straty, to w każdym razie są te straty o jakie 90 prc. mniejsze, aniżeli podał Aleksiejew.

Na lądzie.

Tokijska depesza „Biura Reutera" donosi, że Japończycy bez oporu zajęli Inkau, które jest portem Niuczwangu. Gazety wieczorne japońskie przypisują temu zajęciu Inkau przez Japończyków wielkie znaczenie militarne i polityczne. Obecnie Japończycy sąsiadują już z armią chińską jenerała Ma i mogą prowiantować swoją armię bardzo wygodnie z terytoryum chińskiego.

Berlin. Japończycy podczas marszu na Hajczen uderzyli na silnie obwarowaną pozycyę rosyjską pod Ukoko i zdobyli ją. Walka była bardzo zaciętą. Straty są nieznane.

Petersburg. „Ros. Aj. tel." donosi z Haiczengu: Dnia 13 bm. stoczył oddział jenerała Miszczeńki świetną walkę na południe od Czarnej Góry. Japończycy wzmacniają swoją pozycyę na południe od Dasziczao. Upał dochodzi do 55 stopni C. Usposobienie w wojsku jest wyborne z powodu wiadomości o odparciu ostatnich dwóch ataków na Port Artura.

Specyalny korespondent „Ros. Aj. tel." z Mukdenu donosi pod datą wczorajszą: Liczba wojsk japońskich pomiędzy Kuantiauszan a Tatian, wśród których mają się znajdować żołnierze korejscy w mundurach japońskich, jest nieznaczną. Ludność chińska w tej stronie ucieka przed Japończykami, natomiast nasze wojska wita bardzo przyjaźnie.

Miejscowości tych, jak i wymienionych poniżej niepodobna odszukać na mapach, na co się w ogóle uskarżają wojskowi europejscy.

Raport Sacharowa.

Petersburg. Jenerał Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego: Dnia 12 bm. na południowym placu nie było zmiany. Nieprzyjacielskie patrole ukazały się z drugiej strony toru kolejowego, lecz cofnęły się, zobaczywszy nasze patrole. Patrol kozacki pod dowództwem porucznika Korbaczowa na linii Inkau-Kajczu, stwierdził obecność patroli nieprzyjacielskich od miejscowości Solianyk aż do Langsinau i dalej na północ. Patrole te wynoszą po jednym szwadronie konnicy.

Rosyjski patrol stwierdził dalej, że na wschód od Langsinau znajdują się również pozycye gwardyi nieprzyjacielskiej. O kilometr na północ od linii Makunticza-Szantung obsadzono trzy miejscowości. Koło ujścia rzeki Nautagho spostrzeżono dwa parowce, które, jak powiadają Chińczycy, wyładowały środki żywności. Noc na 13 b. m. minęła w tym okręgu spokojnie. Nad ranem w dolinie Pingwangho, z prawej strony, ku rzece Nautagho, słyszano strzały. Rano Japończycy przeszli do akcyi zaczepnej i przyszło do starcia pomiędzy naszymi oddziałami, a ich strażami przedniemi. O godzinie 9 rano nieprzyjacielska baterya u ujścia wąwozu w pobliżu miejscowości Ambia otworzyła ogień.

W południe Japończycy ruszyli z miejscowości Wajtajniaka na północny zachód. Nasza baterya, zwrócona na wąwóz, utrzymywała ogień do godziny 1 w południe. Nieprzyjacielska kompania ukazała się koło Taszikou i otwarła ogień przeciw naszym wałom ochronnym. Rekonesanse stwierdziły, że nieprzyjaciel w tym kierunku znajduje się w sile dwóch pułków, dwóch bateryj i trzech szwadronów. Jeden pułk i jedna baterya znajdują się w miejscowości Kunatolin, a jeden pułk obsadził Taszikou.

Na morzu.

Dzienniki londyńskie donoszą, że admirał Kamimura natrafił już na ślad floty władywostockiej i lada chwila można się spodziewać starcia między Gensanem a Władywostokiem.

„Biuro Reutera" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Angielski parowiec „Shifurg", który dnia 8 bm. opuścił Szangaj, został o 10 mil na północ od Czifu zabrany przez Japończyków, ponieważ wiózł kontrabandę.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 15 lipca.

Dziś o godz. 10 rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady II. walnego zgromadzenia delegatów tow. pedagogicznego. Liczba delegatów jest bardzo znaczna; prócz nich przybyli na pierwsze posiedzenie marszałek kraju St. hr. Badeni namiestnik hr A Potocki, radca dworu Dembowski, radca nam. W. Zaleski, poseł dr. Głąbiński, wiceprezydent Michalski, członek rady szkolnej kraj. Zaleski, członkowie rady szkolnej miejskiej dr. Ciesielski i dr. Dziwiński i i.

Obrady zagaił prezes Tow. dr. Godzimir Małachowski, poczem powołał na sekretarzy pp. Rotenberga, Muchę i Maksymczuka, na gospodarza zaś p. Dymidasa. Nastąpił referat w sprawie zmiany ustawy szkolnej kraj. z r. 1889 o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego". W zastępstwie referenta posła Woytygi przedstawił odnośne wnioski p Pałka. Nad pojedynczymi artykułami tego projektu toczyła się bardzo ożywiona i długa dyskusya, po której w głosowaniu projekt ze zmianami, zaproponowanemi w czasie dyskusyi, przyjęto a po wyborze komisyi-matki z 20 członków posiedzenie przerwano.

Z ratusza udali się zebrani gromadnie na ul. Zimorowicza l. 17 na uroczystość

poświęcenia kamienia węgielnego

pod nowy gmach tow. pedagogicznego.

Akt poświęcenia odbył się na podwórzu realności zakupionej przez tow. pedagogiczne; podwórze to przybrano pięknie festonami, zielenią, chorągiewkami o barwach miejskich i narodowych oraz herbami. Poświęcił kamień węgielny ks. kanonik Swisterski, który następnie przemówił, kreśląc w podniosłych słowach obowiązki nauczycielstwa oraz życząc towarzystwu pomyślnego rozwoju. Następnie chór nauczycielski odśpiewał okolicznościową kantatę, poczem przemówił prezes tow. dr. Małachowski, wyrażając życzenia, by nowy dom stał się prawdziwem ogniskiem, skupiającem ogół nauczycielstwa. Ostatni przemówił imieniem rady szkolnej krajowej radca Zaleski. Następnie obecni podpisali akt pamiątkowy następującej treści: „Za panowania cesarza Franciszka Józefa I., gdy rządy namiestnika sprawował Andrzej hr. Potocki, a marszałkiem krajowym był Stanisław hr. Badeni, zaś na czele gminy miasta Lwowa stał jako prezydent dr. G. Małachowski, który zarazem piastował godność prezesa tow. pedagogicznego, położyło i poświęciło tow. pedagogiczne kamień węgielny pod budowę własnego domu, w 37 roku istnienia, licząc około 3.000 członków przeważnie nauczycieli ludowych. — Działo się dnia 15 lipca 1904". Akt ten włożono do puszki i wraz z nim zamurowano w fundamentach.

Na tem skończyła się uroczystość.

Kronika.

Lwów dnia 15. lipca 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 16. lipca N. M. P. Szkapl. P. — Gr kat. Jakynfta M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 4·22 zachód, 7·46.

W niedzielę 17. lipca Aleksego. — Gr. kat Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

W poniedziałek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·47.

— **Zapiski osobiste**. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum w Stryju, dra Karola Petelenza, dyrektorem IV gimnazyum we Lwowie, a profesora IV gimnazyum, Juliana Dolnickiego, dyrektorem gimnazyum w Stryju.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Prezydent ministrów przeniósł adyunktów sądowych: dra S. Arłamowskiego z Brodów do Jarosławia, M. Sieleckiego z Brodów do Bolechowa, dra J. Zaplatalskiego z Bursztyna do Mikołajowa, dra L. Rudnickiego z Buczacza do Szczerca, J. Kramera z Kałusza do Horodenki, A. Smarzewskiego z Buska do Trembowli, K. Angielczykowskiego z Czortkowa do Borszczowa, J. Skowrońskiego z Buska do Doliny. J. Zgóralskiego z Cieszanowa do Brodów, J. Męcińskiego ze Zborowa do Buczacza, M. Matuszewskiego z Borszczowa do Drohobycza, W. Siengalewicza z Kamionki strum. do Przemyślan, L. Herlingera z Radziechowa do Brodów, S. Kusznira z N. Sioła do Brodów, Marcelego Gelbera z Borszczowa do Bursztyna, W. Krupskiego z Tłustego do Zborowa, A. Adamowskiego z Grzymałowa do Kossowa.

Prezydent ministrów nadał posady adyunktów: w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego adyunktowi T. Jędrzejowiczowi z Jarosławia, w Winnikach Plutznerowi, w Kałuszu J. Kleinederowi, w Kałuszu I. Laudemu, w Borszczowie W. Staruszkiewiczowi.

Prezydent ministrów zamianował adyunktami następujących auskultantów: Z. Słowikowskiego i Tomasza Prochala obu dla okręgu lwowskiego sądu kraj. wyższego, Gustawa Gasparego dla Buska, W. Kliszcza dla Wojniłowa, A. Łukianowicza i T. Karaczewskiego obu dla okręgu lwowsk. sądu kraj. wyższego, M. Elektorowicza dla Lubaczowa, I. Grudzienia dla Cieszanowa, B. Striję dla Borszczowa, R. Tertila dla Czortkowa, A. Tymkiewicza dla Grzymałowa, J. Donigiewicza dla Kamionki strum., dra M. Posochowskiego dla Tłumacza, M. Jankiewicza dla Borszczowa, W. Rischera dla lwowskiego okręgu, W. Tramplera dla Tłustego, E. Baranowskiego dla lwowskiego okręgu, dra F. Piechowskiego dla Żabiego, K. Schabenbeck-Srokowskiego i E. Stryjskiego dla Radziechowa, dra J. Morawskiego dla Buska, J. Sokulskiego dla N. Sioła.

— **Pogwałcenie praw języka polskiego** przez sąd w Bohorodczanach. W rozprawie przeciw p. Sobolewskiemu, zasądzonemu przez sąd pow w Stanisławowie na trzy tygodnie aresztu za to, że wniósł zażalenie na sędziego Wesołowskiego z powodu naruszenia praw języka polskiego, zapadł dziś przed senatem apelacyjnym sądu obwodowego stanisławowskiego wyrok, zatwierdzający wyrok pierwszej instancyi co do winy a zmieniający tylko karę na grzywnę w kwocie 105 kor. Wobec tego wyroku wniesie adw. dr. Leser zażalenie w obronie naruszonej ustawy do generalnej prokuratoryi państwa.

Kronika lwowska.

= **Rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem** uczczono dziś w mieście naszem uroczystem nabożeństwem dziękczynnem, które w kościele archikatedralnym odprawił ks. kanonik Swisterski. W czasie nabożeństwa śpiewał chór akademicki. Kościół wypełniała publiczność, przybyły też cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami.

= **Wakacye**, wyczekiwane, upragnione nareszcie rozpoczęły się dziś we wszystkich już szkołach Galicyi wschodniej. Czterdzieści sześć tygodni w pracy, znoju, nie rzadko w niedostatku, często niestety pod terrorem, jakim niejedna jeszcze szkoła bywa, terrorem, opasującym młodziutkie dusze i serca tak strasznie, jak bandaże, tamujące rozwój stopy małej Chinki — spędziła młodzież szkolna, aby otrzymać teraz sześć tygodni wolnych, sześć tygodni swobody, sześć tygodni życia ze swoimi. Upragnione wakacye! I młodzież jest szczęśliwa i myśli tylko o nich, o tych dniach swobody i wypoczynku, jakie ją czekają. Słusznie się one jej należą. Raduj się młodzieży z tych dni, które ci do radości pozostawiono, orzeźwij serca, pokrzep dusze.

We Lwowie ruch dziś ogromny. Wyjeżdża nietylko młodzież, ale i ci, którzy jeszcze z powodu swej dziatwy w mieście pozostawać musieli. Na obu dworcach kolejowych gwarno i rojno, a na dworcu głównym ścisk niemal. Nie mało tam i zamięszania; dużo osób nie może się jeszcze zoryentować w labiryncie tunelów, korytarzy i schodów.

— Ale bo czy to słyszana rzecz, panie dzieju, żeby pociąg zajeżdżał na pierwsze piętro?!

A z tego pierwszego piętra każdy pociąg uwozi całe rzesze uszczęśliwionych Lwowian, uszczęśliwionych, bo wyrwali się z zakurzonego, zadymionego miasta i przez kilka tygodni oddychać będą czystem, nie zepsutem powietrzem wiejskiem, rozkoszować się wonią i zielenią łąk, pól, lasów...

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła najpierw na nagły wniosek p. Riedla polecić prezydyum miasta, aby na najbliższem posiedzeniu przedłożyło wnioski w sprawie udziału miasta w obchodzie jubileuszowym 50 rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia NP. Maryi.

Następnie p. Rawski żalił się na niedbalstwo straży pożarnej, która do onegdajszego pożaru przybyła dopiero w 7 kwadransów po wybuchu ognia. Prezydent odpowiedział, że reorganizacya straży wkrótce zostanie dokonaną a z powodu ostatniego wypadku wdrożył śledztwo. Rozpoczęto nad tą odpowiedzią dyskusyę, która stwierdziła potrzebę reorganizacyi straży.

Wreszcie załatwiono kilka pomniejszych spraw adminisracyjnych.

= **Mianowania w magistracie**. Rada miejska mianowała p. Tołłoczkę inżynierem w ósmej randze a zastępcy inspektora szkolnego, p. Boreckiemu, przyznała 400 k. dodatku osobistego.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Oktaw Artymowicz 9 pierścionków, 4 obrączki, 2 spinki, 4 kolczyki, 1 łańcuszek. Teodora Komarnicka 2 obrączki, 10 koron. Andusia Komarnicka 1 łańcuszek. Jan Celestyn Mrozowicki 1 obrączka, 1 część zegarka, 20 koron. H. B. 20 koron (na intencyę syna). H. S. 5 koron. Helena Dworzakowa 1 bransolę, 1 monetę, 4 ułamki. J. Z. 1 broszkę, 2 kolczyki, 1 bransoletę. Celina Szeliska 1 bransoletę z topazem, 2 łańcuszki, 1 futerał srebrny. Helena Szemelowska 12 monet. Zofia Götz 1 obrączka, 2 pierścionki, 1 krzyżyk, 1 kolczyk. N. N. 1 obrączkę. N. N. 1 medalion, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 ułamek. Eugenia Rudnicka 1 bransoletę. Anna Gardyszewska służąca 2 monety. Marya Jamrogiewicz 1 zegarek, 1 spinka, 1 pierścionek, 2 kolczyki. Michał Jachimowicz 1 obrączka. Stefan Skrzyński 20 koron. Katarzyna Niemczak 2 kolczyki, 1 dukat. Tekla Konopacka 1 kubek. Stefania Krzyżanowska 1 bransolę, 1 dukat, 1 pierścionek z brylantami, 1 ułamek. N. N. 2 bransolety, 1 zegarek, 1 pierścionek, 1 broszka. Stefanowie R. 2 spinki, 1 broszka. Tomasz i Wanda Żmudzińscy 2 dukaty (na intencyę zdrowia synów). L. D. 2 obrączki, 1 medalik, 2 drobnostki. H. 1 bransoletę. N. 1 pierścionek. P. Wróblewska 1 obrączkę. Adela Danielewska bransolę, wisiorek, parę kolczyków. N. N. 2 pierścionki. M. Hawełka 2 pierścionki, 1 kor. P. Szymańska 1 dukat, 1 obrączka. Walenty Kozioł woźny 2 korony, 5 halerzy. Michalina Michalska 1 bransoleta. P. Bilinkiewicz 1 kolczyk, 1 pierścionek. M. K. 1 obrączka, 1 pierścionek. M. S. 1 obrączka, 1 broszka, 1 drobnostka. Dominik Bołos Untoniewicz 10 koron. N. N. 1 krzyżyk, 1 szpilka, 20 koron. Zofia Musiałowicz 1 dukat. Stanisława Piaszczyńska 2 kolczyki, 1 obrączka (na intencyę zbawienia duszy męża). Hr. Stadnicka 1 łańcuszek. W. D. 1 obrączka (poleca M. Boskiej siebie i dzieci). Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska ul. Brajerowska boczna l. 4 parter w godzinach od 3 do 5.

= **Panorama z dziejów Polski**. Bardzo szczęśliwą i uznania godną myśl zrealizowały lwowskie koła T. S. L., urządzając panoramę z dziejów Polski. Panorama ta zawiera 12 obrazów, przypominających nam chwile chwały i męczeństwa naszego narodu w ostatnich latach Rzeczypospolitej i w latach porozbiorowych. Mamy więc tam Matejkowskiego Rejtana, gdy na sejmie warszawskim własnem ciałem zagrodzić chciał wyjście z sali sejmowej, gdzie zapaść miały o Polsce wyroki zagłady; mamy radosną scenę, gdy w dzień ogłoszenia konstytucyi Trzeciego Maja cała Warszawa szczęściem i nadzieją rozbrzmiewała; jest dalej epizod z bitwy pod Racławicami, jest książę Józef pod Raszynem i bohaterskie wiarusy w bitwie pod Grochowem; dalej krwawy widok ulic Warszawy w r. 1861, gdy kozactwo kolbami i nahajkami rozpędzało lud modlący się, bezbronny, a obok podniosłą scenę z obozu Langiewicza: kazanie i błogosławienie kosynierów, oraz bitwę pod Żyżynem; z ostatnich lat martyrologii naszej mamy rzeź Unitów na Podlasiu; ostatni obraz — to Styki „Polonia". — Więc słusznie wzywa T. S. L. społeczeństwo, by wsparło je w tych usiłowaniach, podjętych w imię haseł tego towarzystwa, w usiłowaniach, by szerokim warstwom dać zdrowy pokarm duchowy i zastąpić im cudackie panoramy rozmaitych wykpigroszów, co tylko jad zgnilizny moralnej w nie sączą i dają zaspokojenie nizkich nieraz popędów.

Panorama T. S. L. mieści się obecnie na placu powystawowym, po zamknięciu jarmarku jednak zarząd jej objeżdżać z nią będzie większe odpusty i jarmarki małomiasteczkowe.

= **Bilety powrotne** II. i III. kl. z 50% zniżeniem dla turystów ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego, które dotychczas wydawane bywały tylko do pewnych pociągów, wydawać się będzie od 16. lipca począwszy tak w niedziele i święta obu obrządków katolickich, jakoteż w sobotę i w przededniu świąt katolickich obu obrządków do wszystkich ze Lwowa ku stacyom szlaku Skole-Ławoczne wprost kursujących pociągów.

= **Zjazd okręgowy Kółek rolniczych** powiatu lwowskiego odbędzie się w niedzielę o 11. rano w Siemianówce. Zarazem odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej Kółka rolniczego w Siemianówce.

= **Gry i zabawy na boisku sokolem**. Sokół lwowski otwiera w tym roku, podobnie jak i w zeszłym, boisko swoje dla tej młodzieży, która przez czas wakacyjny, pozostając we Lwowie, nie ma sposobności przepędzić bodaj kilka godzin dziennie na świeżem powietrzu. Zabawy odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 5. popołudniu. Oprócz młodzieży płci męskiej korzystać mogą z gier i panienki, któremi zaopiekuje się jedna z nauczycielek sokolich. Wstęp na boisko bezpłatny, uczestnicy i uczestniczki powinni jednak przedtem zapisać się u kierownika gier i zabaw. Wpisy odbędą się na boisku dnia 18. bm. 5. popołudniu.

= **Pocałunki**. „Pocałunek ach! to nektar boski" — powtarzają za Mickiewiczem zakochani. Otóż nie tego rodzaju całusy, ani jako oznaki przyjaźni, miłości rodzinnej itp., których wykładnikiem są pocałunki — zamyślam kwestyonować. Chodzi mi w tej chwili specyalnie o całowanie dzieci.

Otrzymałem list następujący z podpisem: „Matka": „Czteroletnia córeczka moja, zupełnie zdrowa przedtem dziecina, dostała nagle jakichś wyrzutów na buzi. Wezwany lekarz domowy stwierdził stan gorączkowy i złośliwość wysypki, oznajmiając, że ktoś Stasię zapewne całował i stąd choroba skórna. Dziecko przypomniało sobie, iż w przeddzień ukazania się pierwszego wyrzutu całowała je jakaś pani w parku stryjskim. Donosząc o tym fakcie, mam na celu etc. etc..."

Przestroga wymowna. Czy potrzeba wyszczególniać argumenty za skasowaniem barbarzyńskiego zwyczaju obcałowywania dzieci, zwłaszcza przez osoby nieznajome? Jest to pewnik stwierdzony wielu wypadkami klinicznymi, że przez pocałunek mogą się udzielić rozmaitego rodzaju zarazki, czego zresztą przed kilku miesiącami mieliśmy we Lwowie bardzo smutne przykłady, których następstwem było zarządzenie o całowaniu w szkołach rąk nauczycielskich i ogólne przestrogi dla publiczności, niestety, zdaje się, zbyt szybko zapomniane.

Strzeżmy więc pilnie dziatwę od pieszczot, które niekiedy fatalne skutki dla ich zdrowia powodują. Ponieważ jednak są zdarzenia, iż mimo najczulszego nadzoru, ktoś dając upust nierozsądnej czułości, będzie obcałowywał dziecko nawet obce, należy zawczasu przyzwyczaić dziatwę od uchylania się od takich pieszczot. Znam matki, które potrafią ów instynkt samozachowawczy nader skutecznie wpoić w swe dzieci od niemowlęctwa. Nic nie szkodzi, że ktoś o dziecku, uchylającem się od całusa powie:

— Ależ to dzikus jakiś i źle wychowany.

Ta wrzekoma „dzikość" niech stanowi formę ochronną przed niebezpieczeństwem, płynącem z pocałunku, chorobę nieraz śmiertelną niosącego.

Kronika krajowa.

Nowy urząd pocztowy otwarty został w Starzawie, pow. Mościska.

Z Tarnobrzegu piszą nam pod d. 13. bm.: Co do stanu zasiewów w naszych okolicach można powtórzyć to, co *Gazeta Narodowa* pomieściła d. 24. czerwca „z Warszawy". Susza sześciotygodniowa przejmowała wszystkich trwogą o przyszłość. Bóg się ulitował. Obfity ciepły deszcz ożywił omdlałą przyrodę i zeschłe zasiewy. Ludek nadwiślański, patrząc na spadające z nieba miliony błogosławił Tego, co niebo i ziemię stworzył.

Dnia 21. zm. popołudniu nadciągnęła groźna, czarna chmura, zwisając nad wiślanym krajem złowrogo. Kanonada grzmotów się rozpoczęła. Piorun spalił jedno domostwo w Dąbrowicy. Większy od orzechów włoskich spadł gęsty grad, który szerokim pasem popędził na Majdan i Krządkę. W samej wsi Jadachach zniszczył około 150 morgów.

Dziś znowu czekamy zlitowania Bożego, bo posucha wielka — wszystko się kurczy i usycha.

Powyżej Tarnobrzegu jeden gospodarz przemycał przez Wisłę worek z nożykami na naszą stronę. Dopadł go sołdat, przemytnik skrył się pod tamę. Sołdat nie dał za wygraną. Rankiem, bo nocą się to działo, inni dwaj ludzie łapali ryby na naszej stronie. Żołnierz ujrzawszy ich woła trzykroć „stupaj". Ci osłupieli. Żołnierz strzela, rani jednego śmiertelnie i sprowadza go na stronę moskiewską. Przybywa kapitan, wyrażając pochwały żołnierzowi. A ów sołdat ma być Polakiem. Wisła jest pasem neutralnym — na naszą stronę strzelać nie wolno. Zapamiętały, bezrozumny sołdat na nic nie pytał, mierzył, strzelił, chociaż wiedzieć musiał, a przynajmniej wiedzieć był powinien, że przemytnik z poprzedniego wieczora nie jest tym, do którego teraz strzelił.

Fakt ten ogłaszamy publicznie, żądając od władz nie puszczenia sprawy płazem. Podobne wypadki często się dzieją.

Czas koronacyi N. P. M. już się zbliża. Inteligencya nasza z mieszczaństwem i włościaństwem sprawą tą gorąco się zajęła. Zawiązano komitet koronacyjny, podzielony na sekcye (dekoracyjna, kwaterunkowa, informacyjna, składkowa i straży honorowej). Prezesem wybrany starosta hr. Lasocki, wiceprezesem dr. Surowiecki, honorową przewodniczącą hr. Zofia z Zamoyskich Tarnowska. *Y. Z.*

Z tow. prawnej ochrony podatników. Staraniem i kosztem wydziału powiatowego w Zbarażu przeprowadziło towarzystwo prawnej ochrony podatników rewizyę katastru podatku domowo-klasowego w gminach Czernichowce i Tarasówka w powiecie zbarazkim. Rewizya ta dała następujące rezultaty: W Czernichowcach stwierdzono 24 nieprawidłowości w wymiarach podatkowych, na szkodę podatników w łącznej kwocie 222 kor. 60 hal. rocznie. W Tarasówce zaś znaleziono nieprawidłowości na szkodę opodatkowanych w łącznej kwocie 67 k. 60 h. We wszystkich wypadkach znalezionych niewłaściwości wnosi towarzystwo imieniem interesowanych odpowiedne podania względnie przedstawienia do władz skarbowych.

W Sanoku robotnicy z fabryki wagonów i maszyn, którym grozi przymusowe bezrobocie z powodu ograniczenia ruchu w fabryce — odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalili wysłać telegramy do prezydenta dr. Koerbera i do namiestnika hr. Potockiego z przedstawieniem opłakanego położenia robotników z powodu braku pracy, spowodowanego powstrzymaniem zamówień przez władze centralne w Wiedniu.

Kronika powszechna.

§ **Jak w. ks. Borys sprawował się na wojnie?** *Zeit* opowiada o w. ks. Borysie takie historye, że trudno w nie uwierzyć. I powtarzamy je tylko jako charakterystyczne: Generał Kuropatkin sprawdził, że pomiędzy kobietami, które przywiózł ze sobą w. ks. Borys z Petersburga, znajdują się liczne agentki sztabu generalnego japońskiego. Rosyanie są przekonani, że nikt dla nich nie jest tak niebezpiecznym, jak szpiegowie-kobiety. Dlatego też Kuropatkin prosił w. ks. Borysa, aby z powrotem wysłał owe kobiety do Petersburga, jednakże w. ks. stanowczo odmówił temu żądaniu. Wreszcie przyszło do następującego odkrycia. Pewna Francuzka, która cieszy się specyalnie względami w. ks. Borysa Włodzimierzowicza, została schwytaną na gorącym uczynku, gdy wysyłała przez agenta chińskiego ważną wiadomość Japończykom. Aresztowano ją natychmiast i wytoczono śledztwo, gdyż owa Francuzka miała stosunki nietylko z w. księciem Borysem, ale również z innymi wysokimi dygnitarzami rosyjskimi. Oddano ją pod straż pewnemu porucznikowi artyleryi. Ten porucznik jednak zamiast jej pilnować, ułatwił jej ucieczkę i owa dama znikła bez śladu. Porucznika artyleryi aresztowano, ten jednak zastrzelił się w przedpokoju Kuropatkina. Generał Kuropatkin całą tę sprawę w telegramie opisał carowi i car rozkazał natychmiast w. ks. Borysa wysłać do Archangielska.

OFIARY.

WPan dr. Fr. Misky, notaryusz ze Złoczowa, nadesłał: na kolonię wakacyjną dla dziewcząt kor. 4; dla komitetu (na ręce WPani K. Laskownickiej) dla zbierania funduszów na budowę domu przytułku i opieki dla ubogich chorych we Lwowie kor. 4; na ręce WPana Z. Frylinga, skarbnika komitetu (Lwów Zimorowicza 7) na postawienie skromnego pomnika na grobie wielce zasłużonego profesora śp. Piotra Chmielowskiego kor. 4.

Zmarli.

Adolf hr. Mostowski, utalentowany komedyopisarz i poeta, zmarł 12 bm. w Mytniku, w gubernii podolskiej, w 66 roku życia. Napisał komedye i krotochwile, wierszem lub prozą: „Doktryna", „Kamienne serce", „Złocona gwiazda", „Emeryt", „Salonowe prace", „Hiacynt czy narcyz", „Nieznajoma", „Pani pułkownikowa", „Wykolejeni", „Koncert", „Ciężkie czasy" itd. Próbował też sił swoich na polu powieściopisarstwa. Poświęcał się także malarstwu i muzyce, w której celował jako wirtuoz i kompozytor. Był wielkim miłośnikiem sztuk pięknych, skupował wyłącznie dzieła naszych artystów; pozostawił też galeryę, która dziś zalicza się do najpierwszych w kraju.

Strajk w kopalniach nafty.

Czas zamieszcza następujące uwagi o Borysławiu:

Gdy amerykańskie Klondyke, z pod ziemi wyrosłe przed kilku laty „miasto złote", niemal odrazu stanęło z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami komfortu i cywilizacyi — nasze Klondyke Borysław wielce przypomina znane nam dobrze z opisów osady australskich poszukiwaczy złota z przed lat pięćdziesięciu zaniedbaniem dróg, lichotą mieszkań, brakiem wody do picia i niechlujnością obok skarbów za miliony, przelewających się z podziemia w żyły organizmu gospodarczego. Wspólny obu tym typom osad „fortuny" jest wyzysk przekupniów, uprawniany na pracodawcach i robotnikach co do wszelkich artykułów nawet najcodzienniejszej potrzeby.

Najwyższy czas, by ustał wyzysk ten, nieuzasadniony w ogólnych stosunkach gospodarczych i w warunkach aprowizowania.

Najwyższy czas, by Borysław — galicyjskie „Klondyke“ — podniósł się w górę z poziomu australskich kopalni złota. Dziś wstydzić się musi, strasznie wstydzić wobec sąsiadów: Urycza i Schodnicy; wstydzić się musi wobec takiego centra rumuńskiego przemysłu naftowego, gospodarczo bez porównania mniej ważnego, jakiem jest Campina.

We wstrętnych, brudnych, zapowietrzonych norach, zaledwie z desek sklecanych, gdzie deszcz strugami zacieka a wicher i śnieżyca dyabelskie wiodą harce, gdzie ledwie jedna osoba może się swobodnie poruszać — mieszka czterech, pięciu robotników nieraz z rodzinami, płacąc czasem i po siedm reńskich miesięcznie za łóżko!

Woda zaskórna, to z ropą, to słona. Odchorować trzeba przyzwyczajenie się do niej. O kąpielach jakichkolwiek nigdy tu nikt nie słyszał. Robotnicy obryzgani ropą, czyszczą się wiórami, co zresztą istotnie najlepszym jest środkiem, wymaga jednak bodaj od czasu do czasu uzupełnienia kąpielą w wodzie.—W garkuchniach, których wygląd nie różni się istotnie od wyglądu mieszkań, istne laboratorya trucicielskie. A ceny artykułów żywności i innych zwykłych potrzeb dochodzą często granic fantastycznych.

Wzbogaciła się co prawda ogromnie miejscowa ludność żydowska: szynkarze, sklepikarze, właściciele domów. Zarobki robotników są też znaczne, co prawda, że mimo owego wyzysku, co porządniejsi robią oszczędności, posyłają do domów na dokupno gruntów, bydła itp., jednem słowem dorabiają się; stan jednak taki urąga najprymitywniejszym wymaganiom społeczeństwa. Złoto tu dobywać trzeba nietylko z błota, ale i siedząc po uszy w błocie Zdawałoby się, że tam, gdzie tyle jest zysków i takie obroty, łatwiej niż gdzieindziej przyjdzie sanacya.

Istotnie, trzeba było szczególnie ujemnych warunków, które tę sanacyę dotąd utrudniały. Pracodawcy to, co dziś uchwalili, byliby zrobili chętnie i dawniej; jak dziś nie żałują na ten cel pieniędzy, tak samo i dawniej nie byliby skąpili, mimo że niepewny, chwilowy charakter produkcyi, która dziś jest ogromna a nie wiadomo, czy za lat kilkanaście, czy kilka, czy za miesiąc już skończyć się może, nie jest zdolny stanowić bodźca do rozgospodarowania się na dobre. Pracodawcy to szereg jednostek, ożywionych najlepszą myślą ale w normalnych czasach, zajętych denerwującą pracą zawodową i w braku stanowczej, praktycznej organizacyi mniej zdolnych do dzieł zbiorowych.

Braki te wszakże nie są jedyne. Objawia się jeszcze cały szereg niedostatków, o których usunięciu nie pomyślała administracya gminna. Gdzież poszły te względnie i bezwzględnie wysokie dodatki do podatków, pobierane przez gminę borysławską? Nie znać ich w instytucyach policyjnych, które nie dają wcale ochrony życia i mienia mieszkańców. Trucizna, zwana „wodą do picia“, wciąż szerzy choroby. Jest dziś droga — gościniec z Drohobycza do Borysławia przez całą osadę — ale gmina nie myśli wcale o wtłaczaniu szutru walcami, ani o rozbijaniu narzuconych kamieni, ani o usuwaniu kurzu, który oddechanie czyni wprost niemożliwem.

I jedyna to prawdziwa droga w obrębie gminy — o innych komunikacyach nikt nie myśli i bądź tumany kurzu wznoszą się nad całą miejscowością, bądź pojazdy grzęzną w błocie i skaczą po kamieniach. Oba objawy w wysokim stopniu wzmacniają poczucie „piekła“, które mimowoli dziś musi robić Borysław. Ci ogółem dzielni ludzie, jakich nafta wytwarzać musi — i pracodawcy i kierownicy i robotnicy — zasługują przecież na inną opiekę ze strony tej gminy, której tyle korzyści przynoszą. Oczywiste te zaniedbania powinny być i będą z pewnością usunięte we właściwej drodze.

Tu trzeba zmian istotnych — bo na niewiele zdadzą się dobre chęci i ofiary materyalne pracodawców, wielkich istotnych braków nie usuną same ani domy robotnicze wybudowane przez przedsiębiorstwa, ani wodociągi, ani łazienki, ani kuchnie ludowe, ani sklepy stowarzyszenia spożywczego, ani wreszcie niezbędna organizacya lepszych żywiołów robotniczych dla wspólnego życia towarzyskiego i umysłowego i dla reprezentacyi wspólnych interesów, jeśli w parze nie pójdą i lepsza, stokroć lepsza policya i lepsze drogi i cały szereg innych urządzeń, które przedewszystkiem od gminy wymagają dalej patrzącej energicznej i... uczciwej administracyi.

Borysław 15. lipca.

Dzień wczorajszy i noc ostatnia upłynęły zupełnie spokojnie. Robotnicy w dalszym ciągu opuszczają gromadnie Borysław, udając się do domów. Pozostali urządzili wczoraj zabawę na tłoce tustanowickiej a wieczór zgromadzenie. Równocześnie obradowali pracodawcy u radcy Piwockiego.

Znamiennem jest zachowanie się przeważnej części kierowników i urzędników szybów Kasy oszczędności i wielu innych firm, którzy oświadczyli swoim pracodawcom, że będą nadal spełniać tylko roboty, konieczne ze względów na bezpieczeństwo publiczne. W ogólności bardzo wielu urzędników jest za przyłączeniem się do strajku, ponieważ i oni mają wiele żądań do pracodawców, przedewszystkiem żądanie podwyższenia płacy, która jest w wielu wypadkach wprost nie wystarczającą na życie. Po nadto nie chcą urzędnicy przez wykonywanie rozmaitych robót i wysługiwanie się pracodawcom narażać się na żal i oburzenie ze strony robotników.

Wczoraj zjechało do Borysławia około 10 palaczy, Czechów i Niemców, wysłanych z Marjampola przez Mac Garveya. Strajkujący usiłują ich wciągnąć do strajku.

Z Krosna donoszą, że strajk w okolicznych kopalniach ma dotąd przebieg spokojny. Wojsko jest na miejscu.

(Tel. Gaz. Nar.)

Borysław 15. lipca. Sytuacya od wczoraj niezmieniona. Spokój nie został zakłócony.

Krosno 15 lipca. W Równem odbywają się dzisiaj rokowania między robotnikami a pracodawcami. Wytłaczanie nafty z szybów wybuchowych odbywa się pod ochroną asystencyi wojskowej prawidłowo. Spokój jest zupełny.

Borysław 15 lipca. Krążą tu pogłoski o mającym wybuchnąć strajku w Schodnicy i Uryczu.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14. lipca.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +10·7 Tarnopol —·—, Lwów +13·4 Skole +13·5, Przemyśl —·—, Jarosław +15 5, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +15 8, Krakow +14·7, Praga +15·5, Wiedeń +16 4 Semmering +·— 0, Budapeszt +19 2, Ischl +15·6 Kiva +22·7, Tryest +24·0; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie.** Krakowskie tow. oświaty ludowej ogłasza konkurs na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie na własny rachunek przedsiębiorcy: Przedstawienia mają się odbywać w budynku teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej przynajmniej trzy razy tygodniowo i w czasie od połowy września 1904 do połowy maja 1905. Zarząd towarzystwa zastrzega sobie zatwierdzenie repertoaru i składu personalu, tudzież kontrolę nad artystyczną wartością przedstawień.

Zarząd towarzystwa płaci czynsz najmu za budynek teatru ludowego, zastrzegając dla siebie na przedstawienia kinematograficzne trzy dni w tygodniu, które oznaczy się w porozumieniu z przedsiębiorcą. Oferty mają zawierać wszelkie szczegóły co do prowadzenia teatru ludowego i należy złożyć je najpóźniej do 25. bm. w biurze tow. oświaty ludowej (Kraków św. Marka 8.) Z oferentem, którego warunki będą najkorzystniejsze, zarząd towarzystwa zawrze umowę, a oferent złoży kaucyę w kwocie 500 kor.

* **Nowe książki.** O. M. Żukowski: „Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza Wielkiego.“ Szkic historyczny. Lwów 1904. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. St. 62.

Z teatru.

Po zamknięciu sezonu.

Wesołą i zgrabną krotochwilą „Florio i Flavio“ zamknął wczoraj teatr lwowski sezon dramatu i komedyi. Artyści grali wczoraj z wielkim humorem i werwą, publiczność licznie zgromadzona serdecznie ich oklaskiwała i żegnała kwiatami. Personal dramatu wyjeżdża, jak co roku do Krynicy i przez kilka tygodni teatr lwowski będzie zamknięty.

Przeglądając się w repertuarzu właśnie co zamkniętego sezonu, dostrzega się pewną zmianę w jego kierunku. Wydaje się, jakoby kierownictwo teatru zerwało z przynajmniej usunęło się od protegowanych dawniej przez siebie „modernistów“, pod którą to nazwą rozumiemy tych „młodych“, którzy pod hasłem sztuka dla sztuki, śladem Przybyszewskiego, stawiali sztukę — a może siebie — ponad wszystkie inne ideały ludzkie, czynili ją samą w sobie celem a równocześnie w tej sztuce piękno uznawali tylko za warunek dla jej formy a jej treścią, jej duchową stronę pięknu zaprzeczali. Ta „młoda“ sztuka pozostała jednak sztuką nielicznego kółka alkoholików i erotomanów. Ogół jej nie akceptował, nie dał jej sobie — mimo z jej strony prób terroryzowania — narzucić ani w literaturze, ani w sztukach plastycznych, ani w teatrze. Ogół nie chciał patrzeć na „wizye satanicznе“ sensu nie mające, ani na „konwulsye dusz“, zataczających się od absyntu.

Otóż wydaje się, jakoby w ostatnim sezonie kierownictwo sceny lwowskiej wyciągnęło rękę do ogółu na zgodę Do tego ogółu, który w sztuce pragnie nie tylko piękna zewnętrznego, ale i duchowego. Ogół serdecznie przyjął podaną rękę i nawiązane zostało napowrót porozumienie między nim a teatrem.

Teraz kilka cyfr z zestawienia repertuaru. Od 1 września 1903 do 14 września 1904 było przedstawień dramatu i komedyi 198. Między temi 42 premier, a w tych 13 polskich: „Wianek mirtowy“ i „Eros i Psyche“ Żuławskiego, „Zuzanna w kąpieli“ i „Dymisya“ Rossowskiego, „Snieg “Przybyszewskiego, „Jak liście z drzew strącone“ Łady, „Los“ Habdanka, „Nieporozumienie“ Zapolskiej, „Skarb“ Staffa, „Dr. Rentlow“ Schwarzównej, „Madejzbój“ Mattausza, „Tęcza“ Krzywoszewskiego i „Podrzutek“ Szukiewicza. Pomiędzy premierami z dramatycznej literatury obcej znachodziły się rzeczy wyborowe, zarówno z francuskiej, włoskiej, angielskiej, skandynawskiej, rosyjskiej, więc utwory: Mirbeau'a, Coccus'a, Vergiego, Giacossy, Shava, Ibsena, Bjernsona, Tołstoja, Najdienowa. Wśród wznowień mieliśmy najlepsze rzeczy nasze: Fredry, Wyspiańskiego, Rydla, Przybylskiego, Palińskiego, Anczyca, Starzeńskiego, obce: Szekspira, Moliera, Goethego, Gorkija, Ostrowskiego, Sudermana, Rostanda. Moderniści musieli się zadowolić już tylko cząstką malutką: dwa przedstawienia „Sniegu“ Przybyszewskiego, jedno „Złotego runa“ tegoż autora, trzy „Skarbu“ Staffa, jedno „Rentlowa“ Schwarzównej. Farsa otrzymała skromne, należne jej miejsce; w całym sezonie wystawiono 9 nowych fars, wszystkie, z wyjątkiem jednej, francuskie, bo francuskie słusznie mają swoją sławę i jedną niemiecką, lecz tym razem, rzecz dziwna, ta niemiecka była najlepszą, może dlatego, że z ducha niemiecką nie była, lecz wzorowaną na mistrzu angielskim.

Charakterystyczne są cyfry, ile razy każda sztuka wystawioną była. Otóż z polskich nowości największem powodzeniem cieszył się utwór Żuławskiego „Eros i Psyche“, który był grany 19 razy, potem sztuka Łady „Jak liście z drzew strącone“, grany razy 7, wreszcie „Madej zbój“ Mattausza, grany 5 razy. Żadna z innych premier ponad trzy wystawienia nie przeszła, a niektóre już na premierze padły. Powodzenie więc miały tylko sztuki, pisane dla ogółu, przemawiające do serca i do fantazyi, żywe ideą jakąś lub przynajmniej myślą piękną i szlachetną. To samo zauważyć można było i na premierach obcych i na wznowieniach komedyj naszych. „Wesele“ Wyspiańskiego, grane w ubiegłym sezonie trzy razy a ogółem na lwowskiej scenie już razy 27, zawsze zapełniało widownię, a tak samo sztuki Rydla lub obcych, Rostanda, Sardou a nawet Moliera miały zawsze dużo i chętnych słuchaczów. Cyfry te mówią.

Jeżeli jednak się nie mylimy, wnioskując, że dyrekcya teatru lwowskiego zwolna zmieniła swój kierunek i że go coraz wyraźniej wytyczać zamierza, w takim razie przy układaniu repertuaru znajdzie się w pewnych trudnościach. Z temi trudnościami miała już do walczenia w sezonie ubiegłym. Oto nie ma nowych talentów, piszących dla sceny? Z trzynastu polskich premier, granych w ubiegłym sezonie, tylko trzy miały powodzenie i ostały się na repertuarzu. Konkurs dramatyczny wydziału krajowego również pozostał bez plonu; na scenie lwowskiej widzieliśmy cztery konkursowe sztuki, za najlepsze uznane, a z nich tylko jedna miała powodzenie, „Madej zbój“ Mattausza i to powodzenie względne, bo w połowie przypadające efektownej wystawie. O wielu z granych nowości dyrekcya z góry wiedzieć musiała, że padną i grała je jedynie dla honoru domu. Z koniecznosci więc będzie musiała dyrekcya zwracać się do autorów starszych, lecz, jak doświadczenie ostatniego sezonu uczy, nie rozminie się przez to z życzeniami publiczności.

Dodać jeszcze trzeba, że w ostatnim sezonie operetka wcale nie górowała nad dramatem; przedstawień operetki było: wieczornych 92, popołudniowych 18.

Wystawa sztuk, reżyserya, zawsze za dyrektury p. Pawlikowskiego, była i jest staranną, efektowną, nie rzadko wspaniałą. W tym roku była jeszcze, o ile to możliwe, staranniejszą. P. Pawlikowski, zdawszy operę i operetkę w ręce p. Chodakowskiego, mógł i rzeczywiście poświęcał więcej czasu dramatowi i gorąco się nim zajmował.

Personal dramatu nieznacznym tylko uległ w ostatnim sezonie zmianom. Powstały w nim pewne braki, które atoli z nawiązkiem wynagradzają artyści najlepsi, jacy w nim się znajdują. Bo to nie ulega wątpliwości, że najnakomitsi z pośród współczesnych aktorów polskich należą obecnie do składu sceny lwowskiej.

Do Ufp.

Nie odchodź mnie. Nie mogę
Życia już pojąć bez Ciebie.
Nie odchodź. Daremnie trwogę
Z wstrętem odtrącam od siebie.

Kiedy Cię nie ma, powraca,
Wciąż tutaj przedemną staje,
Wciąż na mnie oczy swe zwraca
I dziwne myśli poddaje.

Nie odchodź. Gdy się obrócisz,
Mówić już do mnie poczyna
O tem, że nigdy nie wrócisz,
Że się rozłąka zaczyna.

Że wszystko kończyć się musi,
Uczucie więdnąć ma marnie
I tak mnie dręczy, tak kusi
Aż mnie zwątpienie ogarnie.

Nie odchodź mnie! Nie zdołam
Wątpić już dzisiaj o Tobie,
Więc z prośbą do Ciebie wołam:
Zostańmy zawsze przy sobie!

I. O. T. A.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rano odbyło się w kościele N. P. Maryi urządzone przez radę miejską pamiątkowe nabożeństwo w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Na nabożeństwie obecni byli członkowie rady miejskiej z wiceprezydentem Chylińskim, magistrat, cechy, stowarzyszenia i weterani z roku 1863. Na zakończenie odśpiewano „Te Deum“.

Ostatnie wiadomości.

Deputacyi posłów niemieckich ze Ślązka, która była u prezydenta Ślązka hr. Thuna w Opawie z protestem przeciw założeniu równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, odpowiedział hr. Thun, iż nie może dać żadnej stanowczej odpowiedzi, gdyż wszystko zależy od Wiednia. Wobec tego posłowie niemieccy ze Ślązka wysyłają deputacyę do prezydenta ministrów dr. Koerbera i ministra oświaty dr. Hartla.

Zeit donosi, że ułożenie budżetu na rok 1905 sprawia gabinetowi urzędniczemu ogromne trudności. Państwo stoi przed olbrzymim deficytem, którego już zamaskować nie będzie można. Deficyt ten będzie tem większy, że w roku bieżącym podatki, mimo aż do ostateczności doprowadzonego ucisku podatkowego, nie wpłynęły w takiej wysokości, jak je gabinet dr. Koerbera optymistycznie preliminował. Dr. Koerber zalecił obecnie wszystkim ministrom resortowym, aby przy układaniu swoich budżetów kierowali się największą oszczędnością, lecz i największe już oszczędności nie uchronią przed deficytem. Budżet na rok 1905 ma być wygotowanym do połowy sierpnia.

Telegramy i telefonematy.

Parlament angielski.

Londyn 15 lipca. W Izbie posłów w dyskusyi nad budżetem ministerstwa wojny, przedstawił minister wojny Arnold-Forster rządowe plany reorganizacyi wojska. Minister oświadczył, że obecne wojsko nie odpowiada potrzebom państwa, gdyż Anglia utrzymuje ogromnym kosztem w czasie pokoju armię, która na wypadek wojny prawie byłaby niezdolną do walki. Dlatego konieczną jest reorganizacya, zaczynając od ministerstwa wojny. Obecna siła zbrojna Anglii wynosi 1,700.000 ludzi bez wojsk kolonialnych i indyjskich. Tak wielkie wojsko, jak obecnie w Anglii, nie jest potrzebne dla kraju i rząd zamierza dlatego zmniejszyć armię o pułki, nie potrzebne dla obrony krajowej, znieść 14 batalionów liniowych, utworzonych w ostatnich 4 latach i zwinąć 5 pułków załogi. System 3-letniej służby wojskowej ma być zmieniony. Mają być utworzone kadry uzupełniające, z których będą się rekrutowały oddziały dla kolonij. Minister zakończył wyrażeniem nadziei, że propozycye te będą przez Izbę przyjęte.

Macedonia.

Konstantynopol 15 lipca. W miejsce zmarłego kapitana Schindlera zamianowany został austro-węgierskim agentem dla sprawy reform porucznik 52 pp. Turie.

Cetynia 15 lipca. Wojska załogi w Skutari uspokoiły się. Batalion, który zbuntował się, zatrzymano w Skutari jako załogę; inne wojska wróciły do Mlet. Aresztowanych oficerów wypuszczono na wolność. Żołnierzy, którzy zamiast 4 lata służyli 8 lat, wypuszczono. Trzecią część zaległego żołdu rząd wypłacił.

Anglia w Tybecie.

Giangtse 15 lipca. (Biuro Reutera). Marsz ekspedycyi angielskiej na stolicę Tybetu Lhassę już się rozpoczął.

Budapeszt 15 lipca. Radni miejscy Józef Szabo i towarzysze wnieśli wczoraj do burmistrza rekurs przeciw uchwale generalnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca, domagającej się utworzenia samodzielnego dworu węgierskiego. Rekurs opiera się na tem, że przedewszystkiem nie było dostatecznej ilości członków na generalnem zgromadzeniu, aby uchwała ta była wyrazem większości. Dalej podnosi rekurs formalne błędy przy samym wniosku.

Belgrad 15 lipca. Król udaje się w niedzielę w towarzystwie prezydenta ministrów do kąpiel „Ribarska Bania“. Również ministrowie wojny, skarbu i spraw zagranicznych wyjeżdżają na urlop.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Pod Portem Artura.

Petersburg 15 lipca. Ros. Ag. tel. donosi: O atakach na Port Artura w dniach 10 i 11 lipca brak dotychczas wszelkich szczegółów. Tylko *N. Wremia* otrzymuje z Liaojanu doniesienie, że atak Rosyanie świetnie odparli. Jenerał Fock ścigał nieprzyjaciela aż do Nonalina. Straty Japończyków są ogromne. Rosyanie stracili około 1000 żołnierzy.

Petersburg 15 lipca. Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej tu wiadomości wojska nasze dnia 3 i 4. bm. przeszły koło Portu Artura na prawem skrzydle obecnej linii do ataku, wyparły Japończyków i zajęły wschodnią stronę doliny Lunsantan a 6 lipca wąwóz tego samego nazwiska i okoliczne wzgórza. Nasze straty są nieznaczne. Według relacyi ze źródeł chińskich stracili Japończycy w powyższej walce 2000 ludzi w zabitych i rannych. Od początku oblężenia Japończycy nie mogą się wykazać żadnym pozytywnym rezultatem.

Rozmaitości.

Ω **Rotszyldowie.** Z powodu daru dziesięciu milionów franków, ofiarowanego przez dwóch Rotszyldów paryskich na budowę domów dla robotników, pisma francuskie i niemieckie zajęły się obliczeniem majątku bogaczy, stanowiącego, jak wiadomo, pod względem majątkowym pewną całość, wspólnie obracaną i kontrolowaną. Większość oblicza ten majątek na kolosalną sumę dziesięciu miliardów. W *Koeln. Volksztg.* wykazuje fachowy finansista, że obliczenia wszelkie są właściwie fikcyjnemi, gdyż ma się do rozporządzenia oderwane tylko, nie łączące się z sobą daty. Gdy pierwszy Rotszyld, Majer Anzelm, zmarł w roku 1812 we Frankfurcie nad Menem, majątek jego, obliczano na dwieście do trzystu milionów. Syn jego zmarły w 1855 roku we Frankfurcie, pozostawił czterysta do pięćset milionów. Drugi syn Majera, Salomon, założyciel domu wiedeńskiego, umarł tegoż roku w Paryżu, pozostawiając taki sam majątek. Natan Majer, właściciel domu londyńskiego, zmarł w roku 1835 we Frankfurcie, Karol, właściciel domu w Neapolu, umarł w roku 1855 w Paryżu. Po śmierci piątego syna, Jakóba, w roku 1866, władze skarbowe zażądały podatku od 800 milionów. Bez przesady można powiedzieć, że każdy z tych synów Majera Anzelma pozostawił po 300 milionów, razem posiadali zatem półtora miliarda. Od tego czasu wymarli wszyscy synowie tych pięciu a najstarsi żyjący Rotszyldowie są już prawnukami założyciela „dynastyi“. W Paryżu żyje kilkunastu Rotszyldów, licząc w to kilka wdów, we Frankfurcie Rotszyldów już nie ma. Zmarły przed kilku laty Rotszyld wiedeński pozostawił 200 milionów zł. Po kilku Rotszyldów żyje w Londynie i Nowym Jorku. Prawnukowie pierwszego Rotszylda są teraz już dziadkami, a ród jest tak liczny, że jego członkowie zawierają małżeństwa między sobą. Na jednem z takich rodzinnych „wesel“ wystąpiło piętnaście panien Rotszyldówien, ubranych całkiem jednakowo. — Ile mają obecnie majątku wspólnego, wiedzieć nie można. Może pięć, może dziesięć, może dwadzieścia miliardów!

Ω **Antialkoholizm na dworze niemieckim.** Dzienniki berlińskie podały niedawno do wiadomości, że cesarz Wilhelm podczas swej podróży śródziemnomorskiej używał tylko napojów bezalkoholowych. Obecnie dodają, że w roku ubiegłym jedna z firm, wyrabiająca napoje takie, wysłała kilka tysięcy butelek swoich produktów do zamków cesarskich w Berlinie, Wildparku, Wilhelmshöhe, Cadinen i Homburgu. Cesarzowa od dłuższego czasu używa tych napojów a część dam pałacowych i szambelanów, jadających na dworze, trzyma się pilnie przykładu, danego przez monarchinię. — Cesarz Wilhelm przesłał przed rokiem ministrowi wojny całą kolekcyę pism o wstrzemięźliwości i polecił mu, aby najstosowniejsze z nich rozszerzano w armii. Książę Henryk, brat cesarza, rozdał na ubiegłe Boże Narodzenie wszystkim żołnierzom marynarki, oprócz kalendarzyków, broszurkę agitacyjną związku antialkoholików p. t. „Trucizna narodu niemieckiego“.

To i owo.

Mów do mnie jeszcze...

Mów do mnie jeszcze, gdy mnie już nie będzie, ta trawestacya rymów Tetmajera ściga mnie dzisiaj nieustannie, wszędzie i jest mi prosta i blizka i szczera.

Mów do mnie jeszcze, gdy mnie już nie będzie — w prośbie tej, zda się, jest sensu niewiele — a jednak jakież wspaniałe orędzie tworzą te słowa, drodzy przyjaciele.

Mów do mnie jeszcze, gdy mnie już nie będzie — rzekłem do żony w sprzeczce między nami — i spokój własny mając dziś na względzie, wziąłem kapelusz i — trzasnąłem drzwiami.

Mów do mnie jeszcze, gdy mnie już nie będzie — zda się, satyry tkwi w tych słowach siła — niestety, baba odnajdzie sens wszędzie: gdy powróciłem wciąż jeszcze mówiła!...

Dział ekonomiczny.

β **W Myślenicach** urządzoną zostanie pod protektoratem ks. Kazimierza Lubomirskiego dziesięciodniowa przeglądowa wystawa przemysłu krajowego. Wystawa otwartą będzie dnia 30 bm.

β **Łańcuckie tow. akcyjne dla wyrobów tkackich.** Wczoraj odbyło się w Łańcucie walne zgromadzenie tow. akc. dla wyrobów tkackich i sukienniczych. Z zysku 2400 koron (dwa razy większego, jak w roku ubiegłym) uchwalono udzielić dywidendy 6 pr. Ponieważ wskutek akcyi związku fabrycznego zbyt w roku ubiegłym wzrósł już o ¼ a popyt sukna krajowego jest ogromny, uchwalono rozszerzyć fabrykę sukna w Rakszawie i podwyższyć kapitał akcyjny do 900.000 k.

β **Sprawy naftowe.** „Vacuum Oil Company“ — jak donosi *W. Allg. Ztg.* — nie otrzymała jeszcze dotąd koncesyi na wybudowanie rafineryi nafty w Dziedzicach. Wprawdzie pierwsza instancya dała swe zezwolenie, ale interesenci zanieśli protest i sprawa poszła do drugiej instancyi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·50, węgierskiego zakładu kredytowego 750·50, Anglobanku 278·90. Unionbanku 516·50, Banku dla krajów koronnych 424·75 Bankvereinu 513·75, Bodencreditu 936·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 689·00, kolei południowej 81·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 424·50, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 573·—, alpiny 429·75, Bima Muranya 493·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2233, fabryki broni 490·00, tureckie tytoniowe 342 50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1088·—, oblig. węg indemniz. 97·65, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 97 10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 128·25, marki 117·40 ruble 253·—.

Frankfurt dnia 15 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201 20, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 187·20, Laura 000·00

Paryż dnia 15 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·37 Mąka 28·30.

Berlin dnia 15 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 85·25, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń dnia 15 lipca. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 296·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1830 100 zł. 5% 268·0 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4½ 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 90·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 20·90, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 460·00. Clary 40 zł 160·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·00, Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 66·—. Ofen 40 zł. 161—, Palfy 40 zł. 161·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·00, Salma 40 zł. 224·—, Pożyczka Salzburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 508·—

Z rynków towarowych.

Wiedeń 15 lipca. (Tel. wł.). Tutaj zboże ogólnie słabsze wskutek niższych budapeszteńskich notowań i pomyślnych sprawozdań o stanie zasiewów w Czechach. Natomiast artykuły pastewne ustalone w obec ciągłej posuchy.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 lipca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·85, pszenica nowa 8·25 do 8·75, żyto gotowe 7·00 do 7·25, nowe 5·75 do 6·25, owies obrocny gotowy 6·75 do 7·—, nowy 5·00 do 5·55, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·30 do 6·75, rzepak 8·75 do 9·25, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·50, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·75 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·— do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 13 75.

Wiedeń dnia 15 lipca. Cukier 22·— do 22 10. (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 44·60 do 44·80.

Budapeszt dnia 15 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·05 do 9·06, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·75 do 6·76, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·60 do 6·61, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·54 do 5·55, na sierpień 5·58 do 5·59 na maj 1905 5 88 do 5·89, rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękne.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Wyszły świeżo z druku podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera** „**Samouczek Polsko-Niemiecki**“ Elementarz XX ta edycya, cena po 16, 36, 72 i 1·20 hal. — kurs I-y, XXII-a edycya **powiększona** o ⅓ część, 2·40 kor. kurs II-gi ed. XI-ta 4·80 kor., „**Samouczek Polsko-Angielski**“ kurs I-y, edyc. XI-ta 2·30 kor. — „**Polsko-Francuski**“ kurs I-ty, ed. VII-a k. 3·60; — kurs II-gi ed. IV-ta, znacznie powiększona k. 9·60; — „**Polsko Rosyjski**“ kurs I-y, edyc. V-ta k. 4·20 — „**Słowniczek Polsko-Niemiecki**“ ed. II-ga 45 h. „**Ali-Baba**“ powieść ludowa, pięknie ilustrowana przez *Z. Zeglenia*, ed. III-cia 45 h. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „**Samouczka**“, może świadczyć **500.000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych.

Główna sprzedaż w **Księgarni Polskiej, ul. Akademickiej 2 we Lwowie.**

Na wyjazd na czas wakacyj gdzie na wieś dla dwóch dobrych a na siłach wycieńczonych uczni potrzeba zasiłku, bo rodzice na to środków nie posiadają.

Ludzi serca, mogących dopomódz, uprasza się o datki na ręce tutejszej administracyi.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. lipca 1904: Eks. br. Merta z Worochty, H. br. Kapri z Czerniowiec, A. Theodorowicz z Żukowa, J. Filipowski z Koczowa, B. Kapliński z Korczowa, S. Ptaszycki z Petersburga, M. Wiesenberg Żurawno, M. Maryańska z Rosyi, S. Janko z Koszowa, S. Gumowska z Hoszany, dr. S. Haczewski z Kołomyi, M. Janot z Wiednia, ks. J. Sawczyński z Germakówki, H. Collet z Warszawy, L. Stein z Trembowli.

Z ostatniej chwili.

Żydzi w Rosyi.

Frankfurt n. M. 15 lipca. (Tel. wł.) *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że niebawem nastąpią ważne zarządzenia w kwestyi żydowskiej. Ustawa z r. 1892 ma być zniesiona a żydom dozwolone osiedlanie się w kraju i zajmowanie rolnictwem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 15 lipca. (Tel. wł.) Donoszą tu z Czifu, że między Kaiczu a Dasziczao trwają ciągle zażarte walki.

Korespondent *Timesa* z pola wojny stwierdza, że Rosyanie koło wąwozu Motien koncentrują liczne wojska celem uniemożliwienia ataku z boku na tyły Kuropatkina.

W środę zajęli Japończycy Inkau, opróżnione przez Rosyan.

Londyn 15 lipca. (Tel. własny). Z Hokkaido donoszą, że w nocy z 12 na 13 lipca widziano 3 lub 4 wielkie okręty wojenne 50 mil na północny zachód od przylądka Benkai. Również z innych punktów wyspy Jesso donoszą o ukazaniu się okrętów, rzekomo rosyjskich.

Londyn 15 czerwca. (Tel. własn.). *Daily Telegraph* z Petersburga donosi, że znaczne sumy poświęcił rząd na umocnienie Helsingforsu, Kronsztandu i innych portów na wybrzeżu bałtyckiem.

W. MANDELSTAMM. 29

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

— Dzień dobry, Jim ....

Po sygnale dzwonka podawał strzemię żokiejom, wskakującym na siodło, wprowadzał konia na tor, popuszczał popręg, jeśli było potrzeba, poczem jeździec i rumak znikali mu z przed oczu. Wszystko to powtarzało się tak często od czasu, gdy pełnił podrzędne swe obowiązki, że Jim przestał sobie nawet powtarzać: „Ja także tak kiedyś jeździłem“. Żył niby nastawiana z dnia na dzień maszyna, nie przychodziła mu jednak myśl położenia kresu takiemu życiu, miało ono dla niego powab jeszcze, gdy zasiadał za stołem przed kieliszkiem whisky, starki lub piołunówki...

Jim nie wymawiał się od pracy; zrana z ochotą sprzątał w stajni, czyścił konie, zamiatał podwórze, słowem pełnił obowiązki, od jakich zaczynają chłopcy służbę; niekiedy wsiadał na stare szkapy dla przejażdżki stępem.

Portland traktował go jak podwładnego bez wyróżniających względów, ale i bez dumnej impozycyi; Jusserand, szpakowaty już teraz, zgarbiony, przechodząc, zwracał do niego kilka słów uprzejmego powitania i na tem ograniczały się ich stosunki; Blackwood uznawał to w porządku rzeczy. Będąc ciągle w stanie nietrzeźwym, przywyknięciu do trunków zawdzięczał jedynie możność spełniania zajęć swoich.

— Daje najgorszy przykład innym służącym — skarżył się Portland do Jusserand'a.

— Nie można go jednak wypędzać — tłómaczył właściciel stajni — jest zbyt dumny, iżby mógł żyć z jałmużny.

Trener napominał Jim'a surowo, ale bezskutecznie; ograniczał więc stopniowo jego atrybucye; nie oddawano mu już koni pod dozór w drodze. Odprowadzał je mimo to przez przyzwyczajenie, towarzysząc nowoprzyjętemu posługaczowi...

* * *

Jednej niedzieli rano Blackwood zeszedł ze swego czwartego piętra, zamierzając wyjść na ulicę.

— Panie Jim, masz tu list — odezwał się odźwierny.

Eks-żokiej obracał kopertę na wszystkie strony; kto mógł pisać do niego, skoro jedyna jego korespondentka, pani Osborne, podążyła już za mężem do lepszego świata.

List był od Kasi.

„Kochany Jim!

„Ośmielam się dziś jeszcze odzywać do ciebie; może nie czytając listu, podrzesz go w kawałki i rzucisz w ogień... wiem, że nie zasłużyłam na więcej z twej strony względności. Przysięgam ci jednak, że srogo odpokutowałam winy moje, że byłam bardzo nieszczęśliwą. Gdybyś mógł się domyślić, jak smutne prowadziłam życie z tym człowiekiem który trzymał mnie zazdrośnie w swoich szponach, ciągnąc za sobą w stek złodziejstw i nikczemnych szachrajstw, jakich musiałam być mimowoli wspólniczką!... Sam sobie jednak wymierzył sprawiedliwość, wpakował kulę w głowę, zostawiając mnie na bruku bez grosza. Słyszę już, jak mówisz: „Jestem jej potrzebny, więc do mnie się zwraca“. Sądzisz, że jestem zawsze tą szaloną, kapryśną Kasią, która — wiecznie to sobie wyrzucać będę — przyczyną jest tylu nieszczęść twoich. Widzisz jednak, kochany Jim'ie, że nie cofam się przed dobrowolnem oskarżeniem, że mój żal szczery. Musisz mi raz jeszcze przebaczyć, a przekonasz się, że będę dla ciebie wierną i oddaną do śmierci towarzyszką. Wiem, że i ty miałeś różne niepowodzenia; śledziłam zawsze za tobą. Nie dowiedziałam się tylko, jakie przechodzisz obecnie koleje po okropnym wypadku, któremu uległeś. Mam nadzieję, że odzyskałeś w zupełności zdrowie. Jakimkolwiek jednak byłby twój los, radabym go dzielić z tobą. Niestety, byłam bardzo niedorzeczną i często myślę o szczęściu utraconem z własnej winy. Dziś jednak, możesz mi zawierzyć, stałam się rozsądną i oszczędną. Mogłabym się zająć twojem gospodarstwem, jeśli, jak przypuszczam, nie ożeniłeś się dotychczas. Gdybyś tego żądał, opowiedziałabym ci szczegółowo dzieje moje, których jednak wspomnienie jest mi wstrętne... Prawda, że sam wymierzył sobie karę i że nie godzi się źle mówić o umarłych. Od trzech miesięcy utrzymuję się w Londynie z szycia, zarabiając trzy szylingi tygodniowo... Z tego zaledwie nędznie wyżywić się mogę... Może tobie cięży również samotność; mężczyźni łatwiej ją znoszą niżeli kobiety, bo wy macie zawsze przyjaciół, kolegów, bar, podczas gdy dla nas zadanie trudniejsze.

„Z niecierpliwością oczekiwać będę twojej odpowiedzi, kochany Jim'ie; jeśli powołasz mnie do siebie, szczęśliwszą niżeli kiedykolwiek uzna się twoja przejęta szczerą skruchą Kasia.“

„*P. s.* W razie, gdybyś przystał na mój powrót nie przysyłaj na koszta podróży. Mój adres: 251. Burtington street.“

Stojąc na trotuarze, Jim zwolna, słowo za słowem odczytywał uważnie. Spojrzawszy najpierw na podpis, nie czuł się wzruszonym; serce jego, niedostępne już silniejszym wrażeniom, pozostało obojętne.

Wyjątkowo dnia tego, z powodu wczesnej jeszcze godziny był trzeźwym. Skończywszy czytanie listu, uznał, że wypada mu się zastanowić; w tym celu usiadł na ławce.

W miarę jak odwykał od stosunku z kobietami, bladło w jego pamięci wspomnienie Kasi; myślał o niej tylko niekiedy z chłodną rezygnacyą, podobnie jak o utraconych w przeszłości meblach, o minionych na torze powodzeniach, o zmarnowanych tysiącfrankowych banknotach.

Przypomnienie doświadczanych niegdyś strapień i rozkoszy nie rozbudziło w Jimi'e ani czułości, ani pożądań zmysłowych; rozmyślał tylko, czy warto przyczyniać sobie nowego kłopotu troską o kobietę? Zarabiał ledwo tyle, ile starczyło na życie i opłacanie ulubionych trunków. Z nią podwoiłyby się koszta. Należało brać wprawdzie na uwagę, że ona mogłaby coś zapracować, jeśli, jak donosiła, została uczciwą i oszczędną. Jim jednak stał się niedowierzającym.

— Czy prawdę mówi? — myślał z powątpiewaniem.

W każdym razie, pozwalając jej przyjechać, nie ryzykował wiele; gdyby zbyt dużo przyzyniała mu kłopotu, wyrzuci ją za drzwi bez ceremonii. Ona nie robiła z nim skrupułów, do licha! Przyjemnieby jednak było mieć swoje gospodarstwo, swój ciepły kącik, złudzenie domu rodzinnego, takiego, jaki miał jego przyjaciel. Chciał iść zasięgnąć w tym względzie rady Wicks'a, ale fałszywy wstyd, uczucie zadraźnionej dumy skłoniło go do odstąpienia od powziętego zamiaru... „Nie wtajemniczałem go dawniej w całą tę sprawę nie warto więc o niej wspominać dzisiaj. Nad to ten surowy moralista gotów mi do reszty pomieszać w głowie; nie będę wiedział, co postanowić...“

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Sw. Marcina 7. Dwupiętrowa kamienica z parcelą budowlaną do sprzedania lub zamiany na wiejską realność. Do sprzedania starożytne wydanie „Volumina Legum“. 145

Ojciec 5-ga dzieci, od kilku miesięcy bez zajęcia, pozostaje w rozpaczliwem położeniu materyalnem — błaga o zajęcie pisarza kancelaryjnego lub o jakiekolwiek inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi pod „Ryszard“. 147

Miód pszczelny świeży, (lipowy, tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg., z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron, z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr Siemkowce i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemkowcach, poczta Siemkowce. 146

Czeskie MORELE
(aprikosy)
sławne na całym świecie 5 kg. koszyki wysyła po 2 zł. 25 ct. 502
J. Jindrich, — Melnik.

Siwe włosy
otrzymają natychmiast swoją pierwotną barwę jasno lub ciemno-blond, brunatne lub ciemno-brunatne, albo czarne, zupełnie naturalne i trwałe na mycie. Jedyny „Nuss-Ekstrakt“, nowy barwik, skombinowany z zielonych tarnek i łupin orzechów. Zupełna gwarancya skutku i nieszkodliwości. Karton k. 4. O podanie koloru zaprasza się.
W. HENN. Wien X/3. 438

Do smażenia duże ananasowe
Morele
w 5-kilowych koszykach po 2 k. 20 h. rozsyła
Samuela Hibjana Następcy, Nyiregyhaza. 499

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po bajecznych cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“,** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Dobrowolna licytacya
gospodarczego inwentarza żywego i martwego
odbędzie się w dniach **25.** i **26.** lipca 1904. w Zboiskach we dworze, zaś dnia **27.** lipca 1904 w Grzybowicach małych. 511

J. A. Baczewski
we Lwowie
c. k. dostawca nadworny. 512

Spirytus	Esprit de vin Marque d'or	Spirytus
na nalewki	pierwszej próby najlepszej jakości	na nalewki
na nalewki	**5 kg.** blaszanka	na nalewki
Pocztowa		Pocztowa

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:

F. Suryn.	„Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144	k. — 50 h.
A. Halka.	„Tatarka“ powieść 1 tom str. 96	„ — 40 „
St. Graybner.	„Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182	„ — 40 „
J. I. Kraszewski.	„Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408	„ 1 — „
J. K. Zieliński.	„Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 . .	„ 1 — „
„	„Szkice“ 1 tom str. 253 . . .	„ 1 — „
„	„Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom	„ 2 30 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Zakład naukowy.

Zakonnice nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe **w Jaśle na Górce Nawiedzenia** za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otwierają **Zakład naukowy** z początkiem roku szkolnego **od 1. września 1904.** 486
Bliższych informacyj udziela na żądanie *Przełożona zakonu.*

Co tylko wyszło! Co tylko wyszło!
Akta grodzkie i ziemskie
z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie
wskutek fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galicyjskiego Wydziału krajowego
tom XVIII.
cena 20 koron.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni 513
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Kąpiele z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w **Nenheim, Kissingen** itp. wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“.
Kąpiele te, stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen“.
MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie. 426

Turyńska
Technika w Ilmenau Wyższy techniczny zakład naukowy dla budowy maszyn i elektrotechniki. Dział dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Wielkie warsztaty dla praktycznego wykształcenia słuchaczy. Do egzaminu państw. komisarz. Cudzoziemców nie przyjmuje się. Cenniki bezpłatnie. 99

Kąpiele lecznicze Bardyów
(Bartfeld) w Górnych Węgrzech,
stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.
Doskonale znane kąpiele gazowo-żelaziste, borowinowe i szpilkowe, z dodatkiem borowiny żelazistej z Vasartelk, uznane jako znakomicie działająca wodeleczniea, mięsienie, łagodne, balsamiczne powietrze bez kurzu i wiatru, obfite w kwasoród. Wspaniałe lasy świerkowe 6.000 morg. z wygodnemi 45 km. dobrze utrzymanemi przechadzkami w lasach, alkaliczno-muriatyczne wody żelaziste. Zdrój Doktora równa się zupełnie pod względem zawartości natrium kwasorodowemu zdrojom selterskim i gleichenberskim. Zdrój Elżbiety, silne wody żelaziste, może być postawiony na równi ze zdrojami w Spa, Schwalbach i Franzensbad.
Niezrównane skutki lecznicze w chorobach kobiecych, niedokrewności, blednicy, przewlekłych nieżytach krtani, przewodu oddechowego, płuc, cierpieniach pacierza i nerwów, serca, także jako następne leczenie po kąpielach w Karlsbadzie, Marienbadzie, Hall i Lipiku.
We wspaniałych hotelach i gustownie urządzonych willach, jest do rozporządzenia po przystępnych cenach 1500 czystych, suchych pokoi. Elektryczne oświetlenie, znakomite restauracye, table d'hôte po przystępnych cenach, tani pensyonat, w pierwszym i ostatnim sezonie 8 k. od osoby dziennie z kąpielą i lekarską konsult., kawiarnie, cukiernie w bardzo pięknym lesie świerkowym, wielki wspaniały salon zdrojowy, kryty deptak, sale do muzyki, tańce i czytelnie, stała, bardzo dobra muzyka. Urzędowy lekarz zdrojowy dr. Henryk Hintz radca zdrowotny, lekarz chorób kobiet i dzieci, kawaler orderu Franciszka Józefa; prócz tego ordynuje jeszcze następujących 6 lekarzy: dr. Jan Cséri, dr. Armin Blumenfeld, dr. I. Kanaritko, dr. Elvadar Szörényi, dr. Dezyderyusz Grossman i dr. Ilona Gyizi.
Pora od 15 maja do 20 czerwca. gł. sezon od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzeci sezon od 21 sierpnia do 20 września. — Prospekta wysyła i wyjaśnień udziela 396 **Dyrekcya kąpielowa.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potuter, Körösmező	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia			
—	4·45	Jaworowa	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·40	Sambora, Chyrowa
			—	5·48	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
			—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·05	Stryja
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze“			Z dworca „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, oraz zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.